

## Wrzesień

W czuprynie rozwianej  
Jak zielona grzywa,  
Pierwszy listek rdzawy,  
Pierwsza nitka siwa.

Ściemniło się w oknach,  
Noc już się zaczyna.  
Czy zegarek stanął?  
Która to godzina?

Dziesiąta? Dziewiąta?  
Nie poradzisz na to –  
Jeszcze ósmej nie ma.  
Do widzenia, Lato!...

Marian Hemar

No i się skończyło...!!! Żegnajcie wakacje... Żegnajcie urlopy...!!! I znowu „budzik najlepszym przyjacielem człowieka”, znowu rozkłady, harmonogramy, egzaminy, terminy, zobowiązania, praca..., praca..., praca...

Na szczęście tęsknotę za minionym latem skutecznie łagodzi Przyjaciół Wrzesień, zabierając nas na wycieczki za miasto, na działkę, na grzyby do lasu mieniącego się kolorami, czy na spacer po dywanach szeleszczących liści i sprawia, że w poniedziałek wypoczęci i zregenerowani stawiamy się w pracy!!!

„Dynowinka” niestety bardzo ciężko przeszła „okres przejściowy” i dlatego ukazuje się wyjątkowo późno, ale jak zwy-

kle serdecznie zaprasza na swoje strony, na których znajdziecie Państwo między innymi informacje o szkołach dynowskich, reportaże i zdjęcia z dynowskich wydarzeń, kolejne kartki z dziejów Dynowa podczas okupacji i jak zwykle krzyżówki Pana Bogdana Witka (i inne zadania), które pozwolą się Państwu zrelaksować.

Pozdrawiam gorąco w imieniu całej Redakcji i życzę pomyslniej jesieni...

Redaktor prowadzący  
Maciej Jurasieński



## CO SŁYCHAĆ W STOWARZYSZENIU?

„Melduję”, że członkowie Stowarzyszenia z poślizgiem „stawili się do pracy”, której w okresie jesiennym z pewnością nie zabraknie. Trzeba zorganizować II Sesję Naukową pod hasłem „Historia, Ludzie i Zabytki Dynowa i Dynowszczyzny jako jeden z walorów turystycznych”, II Kwestę na rato-

wanie starego cmentarza, no i przez cały czas trzeba zabiegać o środki na wydawanie „Dynowinki”. Wszystkich chętnych zapraszam do współpracy, a że okres jest wyjątkowo

„polityczny”, życzę sobie i Państwu, aby w nadchodzących wyborach udało nam się wyłonić ludzi mądrych, którzy „przywrócą twarz” polskiej polityce, bo wtedy wszystkim nam będzie się żyło łatwiej...



Prezes Stowarzyszenia  
Promocji i Rozwoju Regionu Dynowskiego  
Towarzystwa Przyjaciół Dynowa  
dr Andrzej Stankiewicz



## BURMISTRZ MIASTA INFORMUJE DYNOWA

Okres wakacji obfitował w wydarzenia kulturalne, niektóre z nich pozwolę sobie Państwu przypomnieć:

- XXXIX Dni Pogórza Dynowskiego
- I plenerowy koncert Filharmonii Rzeszowskiej z udziałem wybitnego tenora  
Pana Pawła Skałuby
- widowisko plenerowe w wykonaniu przyszłych aktorów, obecnie studentów,
- plener rzeźbiarski

Wszystkim, którzy przyczynili się do odbycia tak licznych i różnorodnych form spędzania czasu wolnego pragnę serdecznie podziękować.

W tym czasie budżet miasta został zwiększony o środki, które dzięki staraniom otrzymane zostały z zewnątrz. I tak:

1. Otrzymaliśmy ze środków unijnych a konkretnie INTERREG –u III A/Tacis CBS kwotę 2 589 532,99 z przeznaczeniem na budowę kanalizacji sanitarnej w centrum miasta. Realizacja zadania przewidywana jest w bardzo krótkim cyklu 10 – miesięcznym i obejmować będzie ul. Zamkową, Mickiewiczą, Kościuszki, Handlową, Rynek, Kazimierza Wielkiego, Szkolną, Łazienną, Strażacką, Zieloną, Wąską. Ogólny koszt zadania to kwota 3 705 339,09 zł. Poważną pozycję stanowi odnowa dróg i chodników, ale dzięki temu miasto wypięknieje. W kanalizacji będą partycypować wszyscy mieszkańcy niewielkimi wkładami po 500,00 i 200,00 zł (budynek/mieszkanie). Wybudowana kanalizacja będzie kolejnym działaniem przy pozyskiwaniu inwestorów, wzmocnieniu oferty gospodarczej oraz turystycznej miasta.

2. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w Warszawie przyznało środki w wysokości 120 000,00 zł na wykonanie dokumentacji, geologiczno – inżynierskiej i projektu technicznego na zabezpieczenie osuwisk. Osuwiska znajdują się na drogach gminnych przy ul. Podgórskiej (górną część) i Krzywej. W ślad za tym w 2006 roku otrzymamy ponad 1 mln zł środków na uporządkowanie tych dróg i usunięcie osuwisk.

3. Od 2 listopada rozpocznie dzia-

łalność Gminne Centrum Informacji. Środki na ten cel w wysokości 40 000,00 zł otrzymaliśmy dzięki umowie zawartej z samorządem Województwa Podkarpackiego.

Centrum działać będzie w Urzędzie Miasta, obecnie trwają prace adaptacyjne pomieszczeń w podpiwniczeniu Urzędu.

Działalność GCI skierowana będzie do mieszkańców gminy miejskiej Dynów i gmin sąsiednich przede wszystkim do:

- Absolwentów lokalnych szkół średnich i zawodowych wchodzących na rynek pracy;
- Osób bezrobotnych i poszukujących pracy mieszkańców w/w gmin;
- Bezrobotnych chcących założyć własną działalność gospodarczą;
- Uczniów szkół średnich;
- Studentów i absolwentów szkół wyższych;
- Rolników;
- Przedsiębiorców.

Jednym z zadań, które chcemy realizować w ramach GCI będzie katalogowanie i udostępnianie różnorodnych informacji o lokalnym rynku pracy. Została nawiązana współpraca Powiatowym Urzędem Pracy w Rzeszowie. Zgodnie z deklaracją będziemy otrzymywać oferty pracy wystawiane przez różne firmy i udostępniać je bezrobotnym. Pracownicy GCI będą pomagać także bezrobotnym w pisaniu życiorysów, podań, listów motywacyjnych. Uczniowie szkół średnich będą mogli pozyskiwać informacje o możliwościach dalszej edukacji, zawodach i kształtowaniu własnej kariery zawodowej.

GCI oprócz usług nieodpłatnych świadczyć będzie również usługi odpłatne takie jak:

- Umieszczanie reklam, ogłoszeń, cenników lokalnych przedsiębiorstw i zakładów na stronie internetowej GCI i w informatorach;
- Korzystanie z Internetu;
- Udzielanie informacji dla osób prowadzących działalność gospodarczą poprzez wyszukiwanie adresów firm, wyszukiwanie kontrahentów i kooperantów, rynku zbytu;
- Podnoszenie kwalifikacji poprzez organizowanie kursów komputerowych i innych;

- Korzystanie z ksero, faksu, wykonywanie wydruku z Internetu;
- Nagranie własnej płyty CD;
- Pośrednictwo w zakresie kontaktów z księgarniami internetowymi.

4. Z budżetu państwa otrzymaliśmy kwotę 130 000,00 zł na odbudowę infrastruktury oświatowej. Środki te pozwalają nam, przy działaniach własnych na zmianę pokrycia dachowego na budynku szkolnym (stara szkoła), łączniku i sali gimnastycznej (starej) w Zespole Szkół w Dynowie.

Ponadto:

1. Nową nawierzchnię otrzymała ul. Igioza. Środki otrzymaliśmy dzięki Województwu Podkarpackiemu. Koszt zadania 118 8 11,05

2. Masę asfaltową położyliśmy na ul. Ks. Józefa Ożoga koło Domu Pogodnej Starości. Stało się to dzięki Zarządowi Województwa Podkarpackiego i Dyrektorowi Zakładu Gospodarki Komunalnej Jackowi Gerlachowi.

3. W budowie jest droga gminna na majątku przyjętym od Syndyka masy upadłościowej po Fermstalu. Droga ta wybudowana jest z płyt przekazanych przez Spółkę Moeschle i będzie drogą dojazdową do cmentarza oraz działek gminnych.

4. Dzięki zaangażowaniu Zarządu Województwa wreszcie udało się zakończyć dokumentację i wstępne przekopy na budowę chodnika w drodze wojewódzkiej przy ul. Grunwaldzkiej. W tym roku przy 50% udziale miasta powstanie 200 m chodnika. Prace na drodze kontynuowane będą w następnym roku.

5. Przebudowany w części został chodnik w Ryнку przy drodze Wojewódzkiej

6. Trwają prace remontowe na ul. Głębockiej – środki zewnętrzne

7. RZGW w Krakowie przygotowuje dokumentację na regulację rzeki Dynówki. Środki zostały zabezpieczone na ten cel wspólnym wysiłkiem miasta i RZGW Kraków. W przyszłym roku przystąpimy do realizacji zadania. Jest to zadanie kosztowne niemniej jednak bardzo ważne dla prawidłowej gospodarki wodnej estetycznego wyglądu i zabezpieczenia powodziowego.

8. W Środowiskowym Domu Samopomocy trwa remont piwnic, które pozostawały niezagospodarowane i wilgoć przenikała do pozostałej części budynku. Środki na ten cel uzyskujemy z zewnątrz. Koszt remontu przekroczy 60 000,00 zł.

9. Zagospodarowania doczekały się stalowe elementy konstrukcyjne po zniszczonym a rozpoczętym basenie

krytym. Aby nie pogłębiać strat podjęłam decyzje o wykorzystaniu konstrukcji na wiatę potrzebną do segregacji odpadów. Prace na składowisku prowadzone są dzięki zdobytym środkom w wysokości 81 000,00 zł z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska.

10. Podczas wakacji odnowione zostało całe III piętro i korytarze na II piętrze w budynku starej szkoły w Zespole Szkół, zrobiono ponadto izolację kotłowni przy tej szkole.

11. Zakład Gospodarki Komunalnej przyjął roboty remontowe przy budynku Spółki Moeschle. Ich zakres zbliża się do kwoty 1 200 000,00 zł.

12. Z środków zewnętrznych prowadzone są aktualne prace przy odnowie pomników na cmentarzu oraz budowie alejek.

\*\*\*\*\*

Zakres prowadzonych prac, podejmowanych działań, otrzymywanej pomocy jest potwierdzeniem, że okres wakacji był intensywnie wykorzystywany. Pragnę podziękować za pośrednictwem prasy wszystkim, którzy przyczy-

nili się do sukcesu. Głównie swe podziękowania kieruję do Wojewody Podkarpackiego Pana Jan Kurpa i jego służb, Marszałka Województwa Podkarpackiego Leszka Deptuły wraz z Zarządem Województwa. Dziękuję Zarządowi Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska, który intensywnie pomaga nam w rozwiązywaniu wielu problemów, a także za umorzenie pożyczki na sumę 58 500,00 zł.

Bardzo cenię się, że dzięki wielu intensywnie prowadzonym pracom w ZGK mogło znaleźć zatrudnienie 80 osób. Jest to też zasługa Powiatowego Urzędu Pracy.

\*\*\*\*\*

W dniu 28.08.2005 r. delegacja z Dynowa przebywała w Winogradowie na Ukrainie celem podpisania umowy o wzajemnej współpracy Gminy Miejskiej Dynów i miastem Winogradów na Ukrainie. Na podstawie niniejszej umowy prowadzić będziemy wraz z naszym partnerem współpracę w zakresie realizacji wspólnych projektów zgłaszanych do dofinansowania z funduszy

UE.

W szczególności będziemy inicjować i wspierać:

- Współpracę w dziedzinie wymiany wartości kulturalnych poprzez poznanie tradycji narodowych, wymianę wystaw artystycznych, wzajemne organizowanie i wymianę koncertów muzycznych,
- Wspólne organizowanie spotkań w dziedzinie sportu,
- Bezpośrednią współpracę między szkołami,
- Wzajemny rozwój regionalnej turystyki,
- Wzajemną współpracę miejscowych przedsiębiorstw, instytucji i organizacji.

Będziemy dążyć do tego, aby mieszkańcy Dynowa i Winogradowa poznawali się nawzajem, aby współpraca ta była wielopłaszczyznowa oraz wspólnie występować o środki na te cele z programów transgranicznych tj. INTER-REG i innych.

**Burmistrz Miasta  
Anna Kowalska**

## Więści powiatowe

W siedzibie Zespołu Opieki Zdrowotnej Nr 2 w Rzeszowie w dniu 28 czerwca 2005 r. odbyło się pierwsze posiedzenie nowej kadencji **Rady Społecznej ZOZ Nr 2 w Rzeszowie**.

**Rada Powiatu Rzeszowskiego** uchwala z dnia 8 czerwca 2005 r. powołała następujących radnych na członków ww **Rady:**

**MAREK SITARZ**

– przedstawiciel Starosty Rzeszowskiego

**TADEUSZ CHMIEL**

– przedstawiciel Gminy Sokołów

**JAN SUROWIEC**

– przedstawiciel Miasta i Gminy Głogów

**JAN DOBRZAŃSKI**

– przedstawiciel Gminy Krasne

**KAZIMIERZ MYRDA**

– przedstawiciel Miasta i Gminy Tyczyn

**JAN SIENKO**

– przedstawiciel Gminy Dynów

**ALEKSANDER STOCHMAL**

– przedstawiciel Miasta Dynów

**ANTONI OSSOLIŃSKI**

– przedstawiciel Gminy Hyżne

**JÓZEF JO-  
DŁOWSKI**

– przedstawiciel Gminy Lubenia

**JÓZEF RAŁOWSKI**

– przedstawiciel Gminy Boguchwała

**JAN GRABOŚ**

– przedstawiciel Miasta i Gminy Błażowa

**KAZIMIERZ WOJTON**

– przedstawiciel Gminy Świlcza.

Porządek obrad posiedzenia obejmował następujące zagadnienia:

- **podjęcie uchwały w sprawie zmian w Regulaminie Działalności Rady Społecznej ZOZ Nr 2 w Rzeszowie.**

- **podjęcie uchwały w sprawie zaopiniowanie rocznego sprawozdania z realizacji planu inwestycyjnego i finansowego za 2004 r.**

Organem założycielskim Zespo-



łu jest Powiat Rzeszowski sprawujący również nadzór. Organami Zespołu jest Dyrektor oraz Rada Społeczna. Celem działania jest udzielanie świadczeń zdrowotnych i promocja zdrowia w zakresie określonym ustawą. Zespół udziela świadczeń zdrowotnych w formie opieki stacjonarnej, ambulatoryjnej, całonocnej z zakresu pomocy doraźnej z wyłączeniem przypadków nagłych zagrażających zdrowiu lub życiu pacjenta na terenie Powiatu Rzeszowskiego. ZOZ Nr 2 na dzień 31.12.2004 r. zatrudniał 541 osób.

ZOZ Nr 2 w Rzeszowie jest jedną jednostką na terenie Powiatu Rzeszowskiego, która oferuje kompleksową opiekę nad pacjentem. Począwszy od podstawowej opieki zdrowotnej lekarza, pielęgniarki środowiskowej, położnej środowiskowej, rehabilitację leczniczą, diagnostykę medyczną po opiekę doraźną z wyłączeniem przypadków nagłych zagrażających zdrowiu i życiu i długoterminową. W związku z tym nie ma zagrożenia dla funkcjonowania Zespołu jako jednostki publicznej. Jednak należy mieć na uwadze fakt, że na terenie działania ZOZ powstają coraz liczniejsze praktyki niepubliczne lub gabinety prywatne, które sta-

*ciąg dalszy na str. 6*

## Więści powiatowe

ciąg dalszy ze str. 6

nowią konkurencję. Przychodnia Specjalistyczna – Centrum Diagnostyczne w Rzeszowie przy ulicy Fredry 9 stanowi silną konkurencję dla jednostek specjalistycznych z terenu miasta Rzeszowa. Tym bardziej, że została wyposażona w nowoczesny, wysokiej klasy sprzęt diagnostyczny. W pozostałych ośrodkach zdrowia prowadzona jest w dalszym ciągu podstawowa opieka zdrowotna, opieka stomatologiczna i rehabilitacyjna. W gminnych ośrodkach zdrowia jest sprawowana również opieka specjalistyczna w poradniach nie wymagających dużych nakładów aparaturowych i wyposażeniowych. Dysponując tak rozwiniętą bazą Zespół mógłby udzielać większej ilości niektórych świadczeń. W dalszym ciągu ograniczeniem jednak są limity ilości zakontraktowanych przez Narodowy Fundusz Zdrowia oraz zbyt niskie ceny nie pokrywające kosztów świadczonych usług zwłaszcza w specjalistycie. Nie pozwalała to na bardziej efektywne wykorzystanie sprzętu diagnostycznego oraz wydłużenie pracy poradni. Przy prowadzonej działalności ZOZ zaopatruje się w materiały i usługi z zachowaniem przepisów ustawy o zamówieniach publicznych oraz ustawy o zakładach opieki zdrowotnej co umożliwia podpisywanie umów najbardziej korzystnych dla jednostki.

Sytuacja majątkowa i finansowa ZOZ Nr 2 w Rzeszowie w 2004 r. uległa poprawie. Wskaźnik rentowności majątku mówiący o efektywności jego wykorzystania znacznie się poprawił. Wskaźniki płynności finansowej również wzrosły. Wydłużeniu uległy wskaźnik szybkości obrotu należnościami co oznacza, że wpływają one później niż w roku 2003. Na ten fakt wpłynęła niekorzystna zmiana terminów płatności w umowach za świadczenie usług dla największego kontrahenta jakim jest Narodowy Fundusz Zdrowia. Wskaźnik pokrycia aktywów wzrósł nieznacznie i jest nadal niższy od 100% co oznacza, że kapitały własne nie pokrywają w całości majątku trwałego.

W 2004 r. zakupiono drobny sprzęt medyczny i nie medyczny na łączną wartość 71.495,41 zł oraz przeprowadzono remonty w podległych placówkach na kwotę 327.081 zł.

### - podjęcie uchwały w sprawie planu zagospodarowania wypracowanego w 2004 r. zysku.

Plan zakłada przeznaczenie wypracowanego zysku w 2004 r. na:

1. zwiększenie funduszu zakładu z przeznaczeniem na działalność statutową w wysokości 576.687,10 zł netto

2. zmniejszenie funduszu zakładu o stratę z lat ubiegłych w wysokości 1.175.185 zł.

### - podjęcie uchwały w sprawie zaopiniowania planu finansowego i inwestycyjnego na rok 2005.

Plan inwestycyjny zakłada modernizację obiektów ZOZ-u, poprawę diagnostyki laboratoryjnej i obrazowej na kwotę 1.052.425 zł, adaptację pomieszczeń GOZ Hyżne na sale chorych na kwotę 354.951 zł oraz na remonty 391.000.00 zł.

### - podjęcie uchwały w sprawie zmian w Statucie ZOZ Nr 2 w Rzeszowie.

### - podjęcie uchwały w sprawie zatwierdzenia regulaminu porządkowego ZOZ Nr 2w Rzeszowie.

### - podjęcie uchwały w sprawie zaopiniowania zakupu sprzętu i aparatury medycznej w ZOZ Nr 2 w Rzeszowie.

\*\*\*\*\*

Rada Społeczna ZOZ Nr 2 w Rzeszowie odbyła w dniu 02.09.2005 r. kolejne posiedzenie z następującym porządkiem obrad:

1. **Sprawozdanie z działalności ZOZ Nr 2 w Rzeszowie za okres 01.01.2005 r. – 30.06.2005 r.** ZOZ Nr 2 od końca ubiegłego roku prowadzi z NFZ spór na temat dalszego funkcjonowania 9 poradni specjalistycznych na terenie Powiatu Rzeszowskiego. NFZ odmówił zakontraktowania w 2005 r. świadczeń w następujących poradniach:

- dermatologicznej i otolaryngologicznej w Przychodni Rejonowej w Dynowie,

- dermatologicznej w Przychodni Rejonowej w Błażowej,

- dermatologicznej i diabetologicznej w Przychodni Rejonowej w Sokółce Młp.

- otolaryngologicznej w Gminnym Ośrodku Zdrowia w Boguchwale,

- chirurgicznej, otolaryngologicznej w Przychodni Rejonowej w Tyczynie,

- diabetologicznej w Przychodni Rejonowej w Głogowie Młp.

Nie są jasne przesłanki jakimi kierował się NFZ odmawiając zakontraktowania usług w tych poradniach specjalistycznych. Fundusz nie ustosunkowy-

wał się do żadnego pisma kierowanego do niego w tej sprawie. Nie skorzystał również z przysługującego mu prawa do warunkowego zakontraktowania świadczeń i wyznaczenia okresu dostosowawczego do usunięcia ewentualnych braków (np. w sprzęcie medycznym). Mimo zakazu ze strony NFZ ZOZ nie zlikwidował kwestionowanych poradni. Niestety jeżeli NFZ nie zmieni swojego stanowiska i w dalszym ciągu będzie dążył do centralizacji specjalistyki ambulatoryjnej w większych miastach, nie biorąc pod uwagę ogromnych utrudnień w dostępności do świadczeń dla pacjentów z mniejszych miejscowości znacznie oddalonych od tworzonych przez NFZ dużych „centrów medycznych” to sytuacja specjalistyki w Powiecie Rzeszowskim będzie bardzo trudna.

W ciągu I półrocza br. ZOZ w zakresie specjalistyki ambulatoryjnej wypracował nadwykonanie ponad ustalony przez NFZ limit. Nadwykonanie to sukcesywnie rośnie i przykładowo za miesiąc lipiec zwiększyło się o 1300 punktów (ok. 8800 zł) mimo trwającego okresu urlopowego. Wielokrotnie występowało do NFZ z wnioskiem o zwiększenie ilości i wartości zakontraktowanych punktów w poszczególnych poradniach specjalistycznych. Niestety do chwili obecnej Fundusz nie przychylił się do naszych wniosków, uzasadniając swoją odmowę brakiem środków finansowych na ten cel.

W ciągu I półrocza 2005 r. w zakresie rehabilitacji zabiegowej gabinetu rehabilitacyjne wypracowały nadwykonanie ponad ustalony przez NFZ limit. Nadwykonanie to sięga poziomu dwumiesięcznego limitu. Obniżenie liczby wykonywanych punktów do określonego przez NFZ limitu spowodowałyby wydłużenie kolejek oczekujących do 5 – 6 miesięcy. Obecnie termin oczekiwania na zabiegi wynosi ok. 3 miesiące. Niestety żaden nasz wniosek do Funduszu w sprawie zwiększenia liczby punktów argumentowany specyfiką tych usług medycznych, które wymagają właściwej dostępności, (jak najbliższej miejsca zamieszkania pacjenta) nie został pozytywnie rozpatrzony.

### 2. Podjęcie uchwał w sprawie:

- zmiany planu finansowego i inwestycyjnego ZOZ Nr 2 w Rzeszowie na 2005 r.
- przyznania Dyrektorowi ZOZ Nr 2 w Rzeszowie nagrody rocznej.
- zaciągnięcia kredytu bankowego przez ZOZ Nr 2 w Rzeszowie.
- zakupu sprzętu i aparatury medycznej.

Aleksander Stochmal  
Radny Powiatu Rzeszowskiego

# 40 lat minęło... jak jeden dzień

Pierwszy w historii Szkoły Podstawowej ZJAZD absolwentów kl. VII b po 40 latach odbył się 30 lipca 2005 roku.



Rozpoczęto go spotkaniem w Zespole Szkół (Szkoła Podstawowa i Gimnazjum) o godz. 10<sup>00</sup>. z ogromnym biciem serca kroczyli absolwenci, choć co prawda nie do tej szkoły, do której uczęszczali, ponieważ w "czerwonej" mieści się Urząd Gminy.

Dyrekcja obecnej szkoły w osobie dyr. Tadeusza Świąsa i z-cy dyr. Lucyny Wandas z otwartym sercem powitała zaproszonych gości i byłych uczniów. Zaproszenie przyjęli i zaszczylicili swoją obecnością p. Burmistrz Dynowa Anna Kowalska, wychowawczyni zjazdowiczów p. Zofia Łukasiewicz, nauczyciele uczący wówczas p. Maria i p. Antoni Iwańscy. Wśród żyjących nauczycieli z tamtego okresu nie mogli przybyć: p. Danuta Bielawska (z powodów osobistych) oraz p. Henryk Kiszka (wyjechał za granicę).

Łzy radości i wzruszenia towarzyszyły wszystkim podczas powitania, roztapiały wszelkie obawy i niepewności (czy oby wszyscy się poznają?!). Z takimi odczuciami przeszli wszyscy do jednej z klas nowego budynku Gimnazjum. Tam nastąpiło oficjalne powitanie wszystkich

gości przez p. dyr. Tadeusza Świąsa. W dalszej części głos zabrali organizatorzy, którzy ze łzami radości i wzruszenia powitali swoją ukochaną wychowawczynię, nauczycieli, gości i wszystkich absolwentów. Zapewniali o swojej dozgonnej wdzięczności, miłości i oddaniu. Dziękowali za trud wychowania, nauczania a teraz za obecność i chęć wspólnego spotkania. Wzruszona wychowawczyni p. Zofia Łukasiewicz nie potrafiła powstrzymać łez wzruszenia i szczęścia, że po 40 latach Jej uczniowie będą przy

Niej w tak licznym gronie. Oczywiście jak to na nauczyciela przystało sprawdziła listę obecności, zapewniła swych



szkolne i inne drobne pamiątki, jak również p. Burmistrz Anna Kowalska obda-

rowała uczestników pamiątkami naszego miasta.

Po zwiedzeniu Szkoły, zrobieniu pamiątkowego grupowego zdjęcia wszyscy wrócili do klasy na „małe wspomnienia”. Wówczas przedstawiali swe losy życiowe od ukończenia podstawówki do chwili obecnej. Można by było w tym kręgu jeszcze dłużej gaworzyć, wspominać, ale czas wzywał na wspólny obiad i gościnę zamówioną u państwa Pończochów w Oberży. Pani Marysia i p. Zdzisław stanęli na wysokości zadania i przygotowali swojskie jadlo, pyszne, bardzo elegancko podane i w takiej miłej atmosferze wspomniano bez końca dzieje szkolne sprzed tylu, tylu lat... aż do wieczora kiedy to wszyscy udali się do Kościoła na Mszę Świętą.

Po niej odwiedzili swych zmarłych nauczycieli na dynowskim cmentarzu ofiarując Im wiązanki kwiatów, zapalone znicze i gorącą modlitwę. Po wspólnym spacerze wszyscy wrócili do Oberży, aby kontynuować wspomnienia.

Odswieżono różne zabawne sytuacje, przypomniano „przezwisełka szkolne”, wspomniano tych którzy nie mogli przybyć na to spotkanie. Z całego serca dziękowano pomysłodawcy i współorganizatorowi Zjazdu kol. Romualdowi Duszarze- Burmistrzowi Miasta i Gminy Okonek, który wpadł na genialny pomysł zorganizowania tegoż spotkania. Pomimo poważnych problemów zdrowotnych przybył do Dynowa z tak daleka i wszyscy są Mu



wychowanków o miłości i pamięci o nich.

Dyrekcja Szkoły zadbała o to, aby każdy otrzymał folder z pamiątkami i inne drobne pamiątki, jak również p. Burmistrz Anna Kowalska obda-

za to ogromnie wdzięczni.

Taki właśnie Zjazd zwartej grupy jest czymś niepowtarzalnym. Szkoda tylko, że nie trwał dłużej.

Wszyscy uczestnicy wyrazili chęć zorganizowania następnego, równie udanego Zjazdu i tego właśnie życzyli sobie przy pożegnaniu.

**Marta Kędzierska**



## Jak drzewiej bywało czyli... kilka słów o letniskach i letnikach

*„Do niedawna jeszcze, kto chciał zobaczyć piękne widoki jechał kosztem rodzinnego grosza gdzieś daleko, za granicę, by podziwiać Alpy, Pireneje i wracał z tem przekonaniem z jakim wyjechał, że nie może być to piękne co tuż przed nami w własnym jest kraju. Dziś już ustaje pomatu ten śmieszny przesąd i są już przeciwie wędrownicy, którzy tych wszystkich piękności przyrody szukają w Tatrach, Galicji i znaleźli je oczywiście”.*

**!Zygmunt Stęczyński „Okolice Galicji” 1847r./**

To dziwne, że słowa Zygmunta Stęczyńskiego wypowiedziane w 1847 roku wydają się nam nadal bardzo aktualne. Moda na wyjazdy zagraniczne wcale nie przeminęła ale jednocześnie nie tylko nie wyparła krajowych peregrinacji lecz pośrednio bardzo do nich zachęciła. Zwiedzamy nasze ojczyste zakątki i często przekonujemy się, że niczym nie ustępują one przereklamowanym kurortom zagranicznym – infrastruktura mniej nowoczesna ale za to cisza, świeże powietrze, swojskie jadło...

Wyjazdy wypoczynkowe znane były od zawsze. Początkowo uczestniczyli w nich jedynie najbogatsi, ale wiek XIX przyniósł w tej dziedzinie prawdziwy przełom. Niebagatelne znaczenie miał rozwój środków transportu, a zwłaszcza pojawienie się kolei żelaznej, dzięki czemu czas podróży uległ radykalnemu skróceniu. Fatalny stan dróg sprawiał, że w czasie roztopów czy deszczów niektóre rejony kraju były w ogóle niedostępne.

Podróże odbywały się w niedogodnych warunkach wierzchem, karetą, czy w wypadku uboższych podróżników, wozem albo pieszo i z tego powodu zajmowały wiele czasu. Na początku XIX wieku uruchomiono sieć połączeń dylizansowych, dzięki której na przykład trasę z Warszawy do Krakowa można było pokonać w ciągu zaledwie... 22,5 godziny. Wynalazkiem tej epoki stały się paszporty utrudniające kontakty i przepływ informacji między mieszkańcami trzech zaborów. Majówki i letnie pikniki chętnie urządzano nad rzeką. Sprzyjały temu tak parostatki i pociągi spacerowe jak i tworząca się infrastruktura – kąpieliska, boiska, podesty taneczne, lodziarnie, bary i pijalnie. Coraz bardziej popularną rozrywką stały się sporty wodne – pływanie i kajakerstwo. Modne były wyjazdy do wód, gdzie łączono cele turystyczne ze zdrowotnymi. Budowano hotele, sale koncertowe, deptaki spacerowe i parki.

Rzadziej udawano się do kurortów nadmorskich. Kąpiel polegała wówczas „na moczeniu nóg”, toteż znacznie więcej atrakcji czekało na podróżników w otoczeniu gór. W połowie XIX wieku Tatry nie były jeszcze znane wszystkim Polakom. W tym czasie kształtował się ta-



trzański ruch turystyczny i organizowali się pierwsi górale – przewodnicy oraz wydawano pierwsze książkowe przewodniki Eugeniusza Janoty i Walerego Eliaza. Góry zaczęły inspirować naukowców, badaczy i artystów. Wśród nich byli między innymi – profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego Jan Kanty Steczkowski, Tytus Chałubiński, ornitolog Kazimierz Wodzicki, czy wędrujący po górach tylko dla przyjemności Ludwik Pietrusiński. Miejscem z którego najczęściej organizowano wypadki w góry był Kraków. Odległość ponad stu kilometrów pokonywano w ponad dwa dni, z noclegiem w Lubniu lub Zaborni. Jechało się góralskim faszgiem lub koleją, a studenci piechotą. Galicyjski pamiętnikarz nazwał taki

pojazd „**flakotrześnią**”. Najniebezpieczniejszy był odcinek z Nowego Targu do Zakopanego, ponieważ kilkakrotnie pokonywano rzekę w bród. Miejscowa ludność była zdecydowanie przeciwna budowie i naprawianiu mostów, gdyż wyciąganie z wody zaprzęgów przynosiło jej dochód. W 1898 roku linia kolejowa dotarła do Zakopanego. Przejazd na tej trasie skrócił się do... jednego dnia. Niezadowoleni z utraty zarobków właściciele wasągów z Białego Dunajca ustawili się na torach, a gdy nadjechał pierwszy pociąg, obrócili się do niego tyłem i ... opuścili portki. Maszynista zagwizdał ostrzegawczo, a skoro to nie pomogło, oblał demonstrantów wodą. Wyprawa w góry poprzedzona musiała być solidną zaprawą. Profesor Uniwersytetu Lwowskiego z końca XVIII wieku, Francuz Belsazar Hacquet tak doradzał turystom: **„Do wyprawy należy się przygotować – odbywać częste marsze, chodzić po dachach, wieżach, rusztowaniach, czynić zimne kąpiele nóg. Ciepła woda jest niewskazana, gdyż usuwa z powierzchni stopy grubszy naskórek. Pożądana jest naukowa dociekliwość, zamożność oraz znajomość języka krajowców. Wyklucza się z alpinizmu żonaty, gdyż są mniej skłonni do ryzyka, a ich ewentualna śmierć może sprawić przykrość bliskim. Gdy jednak mimo to wybiorą się w góry nie powinni mieć pretensji do żon o niewierność, która w takich okolicznościach jest całkowicie zasadna. Turysta musi zerwać z nałogiem palenia, spożywania obfitych posiłków i skłonności do spania w wygodnym łóżku.”**

W górach wypadało bywać zimą a nad morzem latem. Wywczaszy nad morzem stawały się modne na dużą skalę w okresie międzywojennym. Na bałtyckich plażach pojawiła się wówczas „golizna”. Typowy dla wcześniejszej epoki strój, zakrywający całe ciało, zastąpiły wygodne kostiumy, zwane z dawna kąpielowymi ale teraz już nadające się do pływania. Na wybrzeżu powstawały miejscowości letniskowe, wśród których prym wiodły Sopot, Jurata i Jastarnia.

Nową formą wypoczynku poza domem były organizowane od początku XX wieku a szczególnie dynamicznie w II Rzeczypospolitej, obozy i kolonie dla dzieci. Wyjazdy najmłodszych pod opieką wychowawczyń i instruktorek rozwiązywały problem rodzin, których nie stać było – czy to z powodu braku urlopu, czy wystarczających środków pieniężnych – na wspólny odpoczynek.

Szczególnym wyzwaniem dla socjalistycznego państwa stała się kwestia organizacji wypoczynku urlopowego. Starając się umożliwić robotnikom

korzystanie z odpoczynku zorganizowanego, już w 1945 roku na wzór instytucji działających w ZSRR utworzono Wydział Wczasów Pracowniczych. Od 1949 roku funkcjonował on jako Fundusz Wczasów Pracowniczych. Stał się monopolistą organizującym wypoczynek na terenie naszego kraju. Ideał wczasów socjalistycznych miał polegać na połączeniu odpoczynku z udziałem w życiu kulturalnym. Mniej wyrobieni pod tym względem dzięki działalności pracowników kulturalno – rozrywkowych,



a także rady turnusu mieli okazję dojrzeć i nabrać właściwych nawyków społecznych. W praktyce poziom aktywności kulturalno – oświatowej był bardzo zróżnicowany – niejednokrotnie ograniczał się do wieczorków połączonych z deklamacją utworów poetyckich, ale zdarzały się sytuacje, kiedy wypoczywającym nie oferowano niczego.

Pewną odmianą wypoczynku były wyjazdy do sanatoriów. Nie tylko reperorowano tam zdrowie, odbywano wycieczki krajoznawcze ale także zawierano nowe znajomości. Zirytowana czytelniczka jednego z pism kobiecych opisywała w 1985 roku przypadek sanatorium, w którym na 115 kobiet przypadało 5 mężczyzn, starannie unikających damskiego towarzystwa. Osoby bezskutecznie poszukujące partnerów życiowych w sanatoriach narażały się na kpiny, z których najłagodniejsze było powiedzenie: „turnus mija a ja niczyja”.

Między staropolską podróżą, której trasę wyznaczała sieć zaprzyjaźnionych i spokojnych dworów, a epoką turystyki masowej i odpłatnych „wyczasów” zaszła ogromna zmiana w spędzaniu wakacji czy czasu wolnego. Nie znaczy to, że w zapomnienie odeszły wyjazdy do rodziny. W dalszym ciągu do krewnych i znajomych podróżujemy najczęściej i najchętniej.

Opracowali AJM



## Poradnik początkującego kuracjusza.

**Bedeker** – książka - przewodnik, która ma tę przewagę nad żywym przewodnikiem, że podaje więcej drobniejszych informacji i rzecz najważniejsza nie trzeba za nim chodzić lecz wszystkie szczegóły można poznać z perspektywy tapczanu.

**Dom turysty** – miejsce, w którym ilość życzliwości dla turysty jest zawsze bez porównania większa od ilości miejsc noclegowych.

**Dom zdrojowy** – w uzdrowisku jedno z dwóch, obok pijalni wód (patrz: „Pijalnia wód”), najłatwiejszych do znalezienia miejsc na spotkanie. Jeśli w domu zdrojowym nie ma kawiarni lub też jest w tej kawiarni remont albo remanent, możemy usiąść w holu (patrz: „Hol”).

**Dżentelmen** – mężczyzna, którego manieri przeciwstawia pani swojemu towarzyszowi, panu, buntującemu się, by zanieść ją na szczyt górski, mimo że skarży się ona na ból nóg.

**Fontanna** – miejsce łatwe do znalezienia i praktyczne w użyciu, w którym możemy z uczestnikami turnusu umówić się na spotkanie. Umawianie się obok fontanny ma ten praktyczny aspekt, że przychodząc kilka minut wcześniej, możemy się przed spotkaniem umyć czy też nawet wykapać.

**Hol** – miejsce, dzięki któremu opowiadać będziemy potem: „Kiedy zatrzymałem się w „VIC-TORII”, „Bawiąc się w „FORUM”, „Zastanawiałem się w „HOLIDAY INN” itd.

**Koń** – umożliwia turystykę górską i nizinną, jest nieocenionym „pojazdem” gdy próbujemy skrócić drogę do uzdrowiska.

**Kuracja** – temat, którego dżentelmen (patrz: „Dżentelmen”) nie porusza z panią przebywającą w uzdrowisku, zwłaszcza kiedy doskonale wie, że panie w sensie leczenia wielkiego wyboru nie mają.

**Pamiątka** – tzw. „durnostojka”, przedmiot im bardziej nieprzydatny tym cenniejszy.

**Pijalnia wód** – w uzdrowisku, obok domu zdrojowego (patrz: „Dom zdrojowy”), najłatwiejszy do znalezienia obiekt, w którym możemy umówić się na randkę.

**Poczta** – instytucja, dzięki której zdolni jesteśmy poinformować wszystkich, (którzy nam zazdroszczą), o tym, że jest czego nam zazdrościć.



**Uroczysko** – rozpoznajemy bez trudu w krajobrazie po większej niż przeciętnie na szlaku ilości leżących tam pustych butelek po napojach, skorupkach po jajkach, puszek po konserwach, zmieciach papierów i gazet.

**Wieczorek zapoznawczy** – pierwsza przymiarka.

**Woda zdrojowa** – cudowny napój, który prócz zdrowia gwarantuje jeszcze dodatkowo sukcesy sercowe, dlatego kobietom zalecamy wodę Jana, Zuber, Tytus a mężczyznom Klaudię, Celestynkę, Naftusię itp.

Opracowali AJM

## DYNOWSCY ZWIĄZKI NIEZWYCZAJNI

Żołnierz ZWZ, AK, działacz WIN - „Nemo”, „Ordon”, „Wacław”

Pseudonimy: „Nemo”, „Ordon”, „Wacław” i nazwiska: Józef Gałecki, Tomasz Ćwikliński, Henryk Gabel w różnych okresach życia chroniły tę samą osobę. Do ZWZ (Związku Walki Zbrojnej) Tomasza Gołębia wciągnął Gabriel Truchan (przedwojenny członek Związku Strzeleckiego w Dynowie).



1942 r.

Pan Tomasz uniknął dzięki przytomności ojca, niemalże pewnego aresztowania i wywózki do Oświęcimia w maju 1940 roku (hitlerowska akcja AB; Ausserordentliche Befriedigung),  **kiedy to aresztowano grupę studentów z Dynowa, która znalazła się w pierwszym transporcie Polaków do Oświęcimia 14.06.1940 r. To zwróciło na Tomasza uwagę pierwszych konspiratorów w Dynowie.** Przysięgę wierności ZWZ złożył przed Michałem Barciem, ps. „Ragis” później „Krogulec” w grudniu 1940 r. w domu Gabriela Truchana. Przez rok posługiwał się pseudonimem „Nemo” a później „Ordon”.  **Michał Barć – „Krogulec” był organizatorem ZWZ na terenie Dynowa i okolicznych wiosek. W lutym 1942 roku ZWZ zostało przemianowane na AK – Armia Krajowa. Józef Maciołek – „Żuraw” mieszkający w Futomie był dowódcą placówki AK białzowsko-dynowskiej. W styczniu 1944 r. „Żuraw” pozostał mianowany dowódcą Podobwołu AK Rzeszów-Południe a na dowódcę placówki Dynów powołano „Krogulca”, który kierował tą placówką aż do czasu wkroczenia Sowieców na teren Dynowa w lipcu 1944r. Po nim dowódcą placówki Dynów został mianowany Leon Cag – „Wilk” (Michał Barć – „Krogulec” mieszkał w Łubnie).**



1945 r.

Początkowo organizacja ZWZ-AK była w Dynowie nie liczna, ale wkrótce dzięki takim konspiratorom jak Gabriel Truchan, Marian Zubilewicz, Józef i Antonina Ćwiklińscy, później ks. Stanisław Kluz, ks. Jan Śmietana, szeregi podziemia rosły. Gromadzono potajemnie broń, organizowano szkolenia podchorążych, łączności, służbę sanitarną, tajne nauczanie. Tomasz Gołąb ukończył szkołę podchorążych i

wkrótce sam realizował zadania oficera dywersji i instruktora szkoły dla podoficerów na Dynowszczyźnie.  **Pomagał „Krogulcowi” w rozbudowie organizacji na terenie Dynowszczyzny,** a służbowa podległość zbliżyła go do Józefa Maciołka – „Żurawia”.

Młodzi ludzie spobili się do walki, w której sens i nadejście jako ostatecznej rozprawy z niemieckim okupantem wierzyli i oczekiwali. Do wiosny 1944 roku konspiratorzy z AK gromadzili

broń, szkolili się, wzięli udział w rozbiciu posterunku policji ukraińskiej w Jaworniku Ruskim, osłaniali zrzut lotniczy pomiędzy Ulanicą a Hartą, brali udział w akcji „Burza”. Działania akcji „Burza” rozpoczęły się pod koniec lipca 1944 roku. Uzbrojone plutony placówek Dynów i Białzowa atakowały codziennie pojazdy wojskowe, które spieszyły w kierunku zbliżającego się frontu lub uchodziły stamtąd. Terenem działania była szosa Przemysł-Krosno na odcinku Ujazdy-Dynów, droga Ujazdy-Białzowa i trasa Dynów-Szklary. Powodzenie tych ataków było duże. Rozbito wiele samochodów wojskowych, zdobyto broń i amunicję, zlikwidowano wielu żołnierzy niemieckich, w tym generała. Całością akcji dowodził J. Maciołek – „Żuraw”. Spotkanie z frontowymi oddziałami sowieckimi nastąpiło 28 lipca 1944 roku. Trzy dni później „Żuraw” rozwiązał zgrupowanie, żołnierze powrócili do domów.

Rozkazem z dnia 19 stycznia 1945 roku Komendant Główny AK gen. Leopold Okulicki rozwiązał Armię Krajową. Żołnierzy zwolniono z przysięgi i pozostawiono im wolny wybór dalszej drogi politycznej i życiowej. Niestety, nie zmniejszyło to wobec nich represji władz komunistycznych. Ich dramat wyraził Kazimierz Wierzyński w utworze „Na rozwiązanie Armii Krajowej”

*„Za dywizję wołyńską, nie wiwaty i wianki-  
Szubienica w Lublinie i Ojczyście Majdanki.  
Za sygnał na północy, bój pod Nowogródkiem-  
Długi urlop w więzieniu. Długi i ze skutkiem.  
Za bój o naszą Rossę, Ostrą Bramę, Wilno-  
Sucha gałąź lub zsyłka na rozpacz bezsilną. (,,)*

*Za wyroki na katów, za celny strzał Krysta –  
Jeden wyrok: do turmy. Dla wszystkich. Do czysta.  
Za Warszawę, Warszawę, powstańcze zachcianki –  
Specjalny Oddział śledczy: „przyłożyć do ścianki”.*

*Zwinąć chorągiew z masztu. Krepką jest zasnutą  
Za dywizję Rataja, Okrzei, Traugutta.  
Pociąg szandar w kawalki. Rozdać wśród żołnierzy,  
Na drogę, niech go wezmą. Na sercu niech leży.”*

/ 8.11.1045r. /

Na naszych terenach jeszcze długo nie było spokoju. Trwały walki i potyczki z **bandami UPA**, a najbardziej cierpieła ludność cywilna. Nie tylko na Zasaniu płonęły domy i lała się krew...

W Dynowie po wkroczeniu Armii Czerwonej władzę spr-



M. Barć - AK Krogulec



wował komendant wojenny major Jareczko, później natomiast funkcję burmistrza pełnił AKowiec Władysław Kasprowicz, a Milicja Obywatelska też złożona była z ludzi AK. Dynowszczyzna była terenem zorganizowanym i opanowanym przez AK, świadczy o tym m.in. proces 25 członków dynowskiego WIN-u w Rzeszowie w 1948 roku (członkowie WIN-u to byli AK-owcy).

Wiedziało o tym sowieckie NKWD i chyba dlatego podjęło prowokacyjną akcję na Dynów by osłabić, zniszczyć całe akowskie podziemie. Pozorując formację UPA, rankiem 15 marca 1945 roku oddział NKWD z Sanoka zaczął ostrzeliwać domy na Przedmieściu Dynowskim od strony Kazimierówki-Igiozy, wznicił popłoch mieszkańców. Zaalarmowany strzałami i popłochem p. Tomasz Gołąb zwołał swoich żołnierzy, wydał im broń z małego magazynu, którym dysponował, wypędził patrol NKWD z skraju Przedmieścia-Igiozy i zablokował drogę do Dynowa od strony Kazimierówki będąc przekonany, że to oddział UPA. Wymiana ognia i blokada trwały prawie do wieczora. Dopiero kiedy napastnicy odkryli, że są Sowietami, zostali wypuszczeni do Dynowa od strony Kazimierówki. Reszta historii i konsekwencje tego napadu są znane w Dynowie pod nazwą „czarnej niedzieli”. Gdy to NKWD aresztowało i wywiozło do Rosji kilkudziesięciu mężczyzn z Dynowa i okolicy. Na szczęście prawie wszyscy wrócili. Na temat przebiegu tych wydarzeń powstało kilka nieprawdziwych czy zmyślonych opisów od ludzi, którzy nie brali w nich bezpośredniego udziału.

**Podany tu w wielkim skrócie opis wypadków był ostatnia akcja zbrojną dowodzoną przez Tomasz Gołębia na terenie Dynowszczyzny.** W maju wyjechał na Śląsk, gdzie w Gliwicach podjął studia chemiczne na otwartej w 1945 roku politechnice. Niestety, zaliczywszy 5 semestrów nauki w lutym 1948 roku musiał ponownie zejść do podziemia.

Przez kolejne trzy lata działał w podziemnych strukturach WIN-u. Mieszkał w Warszawie, podwarszawskich Otrębusach i podwrocławskim Oporowie. Zmieniał dwa razy nazwisko i dokumenty osobiste. W lipcu 1951 roku został przetrzucony do zagranicznej delegatury WIN-u, via Ostritz, Löbau, Berlin a stamtąd do Monachium\*. Wykonując powierzone mu przez WIN zadania wyjeżdżał do Paryża, Londynu, Berlina i Rzymu. **W marcu 1952 roku przedłożył w Watykanie obszernie sprawozdanie o sytuacji Kościoła w Polsce rządzonej przez komunistów, konferował na te tematy w Sekretariacie Stanu, gdzie także złożył memorandum z prośbą o beatyfikację królowej Jadwigi i dodatkowy kapelusze kardynalski dla Polski. (podsekretarzem stanu był w tamtym czasie mgr Giovanni B. Montini, późniejszy papież Paweł VI). Tomasz Gołąb został tu przyjęty na audiencji specjalnej przez papieża Piusa XII.**

Po powrocie do Niemiec przydzielono Tomasza Gołębia do komórki WIN w Berlinie, która zajmowała się wytęszaniem dróg do Polski, przetrzuceniem ludzi i poczty konspiracyjnej. Po tzw. „ujawnieniu” WIN-u 27.12.1952 roku p. Tomasz Gołąb realizował zadania związane z likwidacją różnych placówek i agend. Przerzucony przez Amerykanów z Berlina do Frankfurtu, otrzymał we wrześniu 1953 roku dokumenty na własne nazwisko i status bezpaństwowca. Utrzymywał w tym czasie kontakt z Radiem „Wolna Europa” i z Janem Nowakiem-Jeziorańskim\*\*. W listopadzie 1953 roku wznowił w Bazylei studia chemiczne przerwane w Gliwicach w



Żuraw, Ćwiklińska

lutym 1948 roku.

Na szczególną uwagę i podziw zasługują starania o sprowadzenie na Zachód żony Danuty Ćwiklińskiej (dramatyczne jej przeżycia będą tematem odrębnego artykułu). Tajny ślub kościelny zawarli jeszcze w 1949 roku w kościele Bonifratrów we Wrocławiu. Aresztowana w grudniu 1952 roku Danuta Ćwiklińska-Gołąb, żeby ratować księdza (który im tego ślubu udzielił przed uwięzieniem) podczas przesłuchania wyparła się tego faktu.

Jak straszne to były czasy, szczególnie dla patriotycznej młodzieży, która podczas okupacji narażała swoje życie

a teraz ubecy znęcali się oskarżając ją o faszystowskie powiązania i o wszystko co rzekomo szkodziło nowym „porządkom”, można pisać i mówić dopiero teraz.



Po więzieniu. 1956-57

Pani Danuta Ćwiklińska-Gołąb jest przykładem niezłomnej postawy wierności sobie, ludziom a przede wszystkim Polsce. Cztery lata przeżyte w ciężkich więzieniach w Opolu., Warszawie (osławiony Mokotów), w Fordonie i Bojanowie poważnie nadszarpnęły jej zdrowie. Skazana została na siedem i pół roku więzienia, na szczęście amnestia skróciła wyrok. W 1957 roku ukończyła we Wrocławiu przerwane studia medyczne i podjęła prace w Stacji Krwioudawstwa w Przemyślu.

W niecodziennych okolicznościach w listopadzie 1957 roku wyjechała do Szwajcarii, gdzie nareszcie mogła razem z mężem żyć jak normalna rodzina. Obydwoje zrobili doktoraty: Danuta w 1959 roku w Freiburgu – Niemczech Zachodnich, a Tomasz w 1960 roku w Bazylei. W 1960 roku wyjechali do Stanów Zjednoczonych.

Doktor Tomasz Gołąb oceniając swoją i żony działalność w Podziemiu napisał skromnie: „Nie uważam, że nasza praca w konspiracji niepodległościowej miała jakieś specjalne znaczenie. Takich jak my było tysiące. To, co robiliśmy, było dla nas rzeczą naturalną, było dla nas potrzebą, bez której życie nie miałooby sensu”.

**Krystyna Dżuła**  
c.d.n.

\* kierownikiem Delegatury zagranicznej WIN-u był ppłk. Józef Maciołek – „Żuraw” w okresie okupacji niemieckiej

\*\* dyrektorem polskiej sekcji RWE

# Marzenie

*Żeby coś się zdarzyło  
Żeby mogło się zdarzyć  
I zjawiała się miłość  
Trzeba marzyć*  
(J. Kofta)

Zamknąłem się szczelnie w moim domu. Sam. Wokoło nikogo. I czekałem. I marzyłem, że się zdarzy, że przyjdzie do mnie ta wielka Miłość, która nie zważa na nic, i ma daleko gdzieś całą resztę świata. Nie przyszła, nie zjawiała się. A przecież marzyłem. Tak jak inni marzą. Marzą, że mają tyle pieniędzy żeby im na wszystko starczyło. Marzą, siedząc na ławce przed sklepem z piwem. Tak jak młodzi marzą by, w Dynowie się coś działo, by poza piwem na imprezie, opalaniem się nad Sanem i przesiadywaniem na plantach bądź w okolicznych knajpkach, coś się działo. Marzą...

Nie zdarzy się nic. Młodzi dalej będą robić to samo, bo się nic nie będzie działo, ci starsi przy butelce piwa będą narzekać na brak pieniędzy. Tak jak wielka Miłość nie znajdzie cię szczelnie zamkniętego w swoim domu. Nic się nie zdarzy. Nie warto marzyć.

Powinieneś w tym momencie Drogi Czytelniku oderwać wzrok od tego tekstu i stwierdzić, że jestem głupcem. Jak to nie wolno, nie można marzyć? Przecież to pozwala nam żyć. Dzięki marzeniom tyle rzeczy powstało. Urzeczywistniło.

I tutaj popełniasz największy błąd, który i przez wiele, wiele lat ja popełniałem. Marzyłem. Tyle tylko, że na tych marzeniach poprzestawałem. A czy tak powinno być? Jeśli by tak było, to pewnie Bill Gates do dziś pracowałby w jakiejś podrzędnej firmie komputerowej, bracia Wright prowadziliby przez całe życie swój sklepik z rowerami a Ameryka wciąż byłaby nie odkrytym kontynentem. Ale tak nie jest.

Być może więc zamiast narzekać na to, że nic się nie dzieje mógłbyś coś zrobić. Coś zmienić. Urzeczywistnić swoje marzenia. Zamiast narzekać na brak pieniędzy i/lub pracy może wzięłyś los

w swoje ręce i zaczął działać. Tam gdzieś są pieniądze, o których marzysz, tam gdzieś jest ten Dynów, który Ci się śni. Tam gdzieś jest ta Miłość, na którą czekasz... Wystarczy, że spróbujesz po Nią sięgnąć...

Ale... Zawsze jest jakieś ale. Przecież trzeba coś mieć, żeby to wykonać. Pieniądze na przykład. Pewne umiejętności (znajomości), dobre CV. Lub ciało Adonisa. Być może... Ale skąd się o tym dowiesz, jeśli nie spróbujesz zrealizować swoich marzeń. I nawet jeśli Ci się nie powiedzie, to będziesz mógł przynajmniej później przyznać, jak Jack Nicholson w filmie „Lot na kukułczym gniazdem” „przynajmniej próbowałem do jasnej cholery!” Przegrałem, ale walczyłem. I tak naprawdę to wygrałem, bo jestem niepokonany tylko dlatego, że siedłem usiłując. (T. S. Eliot) I choćby dlatego warto próbować. Warto marzyć, że Ty spełnisz swoje marzenia. Ja pierwszy krok w tym kierunku już wykonałem. Teraz kolej na Ciebie. Mam nadzieję, wierzę, że Ci się uda.

**plusqua**

## DYNÓW W OKRESIE DRUGIEJ WOJNY ŚWIATOWEJ

### DALSZY CIĄG TRAGEDII ŻYDÓW

Straszliwa masakra dynowskich Żydów, mająca miejsce w dniu 18 września, wstrząsnęła całym społeczeństwem miasteczka i okolicy. Nikt nie mógł pojąć, jak bez dowodów winy i sądu można wyprowadzić z domów setki osób i zamordować. I kto tej zbrodni dokonał? Niemcy - jeden z najbardziej kulturalnych narodów świata. Można Żydów nie lubić, lecz nienawidzić do tego stopnia, by w XX wieku masowo zabijać - to przerażające. Po tym tragicznym dniu Żydówki oraz pozostali przy życiu Żydzi opłakiwali najbliższych w swych domach, i jak już wspomniano, nie wychodzili z nich niemal wcale. Ulice pełne obcego wojska budziły w nich paniczny lęk. Nie był to jednak koniec ich udręki.

W połowie października przystąpili Niemcy do kolejnej akcji, mającej na celu całkowite usunięcie ludności żydowskiej z Dynowa. Jak zwykle działali

# WOJNA

szybko i sprawnie, by zaskoczyć swe ofiary i uniemożliwić im jakikolwiek opór. Pewnego dnia zostały Żydówki powiadomione, że do określonej godziny przed południem mają wraz z dziećmi stawić się na głównej ulicy Dynowa. Każda z nich oprócz dzieci zabrała też ze sobą nieco żywności i tobołek z odzieżą oraz cenniejszymi drobiazgami. Wkrótce ulicę wypełnił niespokojny

tłum, pozostałych przy życiu Żydów. Wśród zgromadzonych nie zabrakło także starszych Żydów, którzy uniknęli śmierci w dniu 18 września. Po uformowaniu się jako tako kolumny, pod silną eskortą ruszyła ona powoli naprzód. Tym razem skierowali Niemcy swe ofiary w stronę Sanu. Tu promem, a po części w bród przerzucili je na radecki brzeg.

W następnych dniach po wypędzeniu Żydów za San oddziały wojskowe lokowały się swobodnie w pozostałych po nich budynkach murowanych w Rynku i przy głównej ulicy. W ten prosty sposób rozwiązały problem braku pomieszczeń dla siebie.

**@Z. IV**

Po wypędzeniu Żydów z Dynowa pozostały w miasteczku jedynie dwie rodziny żydowskie, składające się wyłącznie z kobiet. Czym kierowali się wysiedlający pozostawiając je w miejscu, trudno na to dać odpowiedź. Ostatecznie i one, w tym wychrzczona Blanka Birstin, nie uniknęły śmierci. Wywieziono je w następnych latach do Brzozowa, gdzie zginęły razem z tamtejszymi Żydami.

W trakcie likwidacji i wypędzania pozostałych przy życiu Żydów za San tylko bardzo nieliczni z nich skryli się w okolicznych wioskach. Jeśli zostali schwytani, ginęli natychmiast z rąk Niemców, jak np. Goldschmid z Dynowa. W latach późniejszych zastrzeliła policja niemiecka w Dynowie dwóch lub trzech nieznanych Żydów schwytanych poza miasteczkiem oraz ukrywającą się w Dynowie młodą Żydówkę Schreier.

W związku z bezlitosnym tępieniem ludności żydowskiej nasuwa się pytanie: dlaczego Polacy w Dynowie nie uchronili od śmierci większej liczby Żydów? Z całą stanowczością należy stwierdzić, że było to niemożliwe. Masowe aresztowania i egzekucje w dniu 18 września zaskoczyły wszystkich swą gwałtownością. Wprost brakowało czasu na zastanowienie się i udzielenie Żydom jakiegokolwiek pomocy. Nikt też nie przypuszczał, by Niemcy w swej nienawiści do nich mogli posunąć się aż do masowego mordu. Równie zaskoczyły wszystkich wydarzenia z połowy października. Nikomu też nie przychodziła myśl, aby po pierwszym szaleństwie zamierzali oni usunąć pozostałych Żydów z Dynowa, podczas gdy w innych, zwłaszcza dużych miastach, prowadzili Żydzi niemal normalny tryb życia. Po tragicznych zaś wydarzeniach nikt już z obcych Żydów nie zamierzał ukryć się w miasteczku, które straszyla samą nazwą.

Wiele domysłów budził i nadal budzi fakt, że już we wrześniu dokonali Niemcy wspomnianej masakry Żydów. Była to jedna z pierwszych lub może pierwsza masowa egzekucja przeprowadzona w Polsce na ludności żydowskiej. Jej przyczyny po dziś dzień nie są znane. Wypędzenie natomiast pozostałych Żydów za San spowodowane zostało prawdopodobnie brakiem pomieszczeń dla dużej ilości wojska stacjonującego wówczas w małym, przygranicznym miasteczku, jakim był Dynów. Opuszczone przez wysiedleńców budynki położone w Rynku i przy głównej ulicy dostarczyły Niemcom niezbędnej ilości kwater.

Dla zatarcia wszelkich śladów po pobycie Żydów w Dynowie, latem 1940 roku przez kilka dni z rządu żołnierze niemieccy wiercili otwory w ścianach spalonej synagogi, po czym niszczyli jej grube mury materiałami wybuchowymi. Powstałym gruzem zasypywali błotniste ulice i uliczki. Do poprawy nawierzchni dróg zużyli również część charakterystycznych nagrobków cmentarnych.

## NAJTRUDNIEJSZE LATA OKUPACJI

Począwszy od pierwszych dni okupacji przybrali Niemcy wyniosłą postawę wobec ludności zamieszkującej miasteczko. Czuli się zwycięzcami w podbitym kraju, wśród tubylców pozbawionych wszelkich praw. Jeśli potrzebowali niekiedy informacji, pytali oczekując natychmiastowej odpowiedzi, której udzielały im tylko osoby znające nieco język niemiecki. Wkrótce - był to pierwszy przejaw ruchu oporu - rozeszła się wiadomość, aby nie udzielać Niemcom żadnych informacji dotyczących przeszłości Dynowa. Najlepszą odpowiedzią na pytanie powinno być wzruszenie ramionami na znak, że nie rozumiemy języka niemieckiego.

O tym, w jakim stopniu czuli się panami w podbitym kraju, świadczy dobitnie fakt mający miejsce w pewną październikową niedzielę 1939 r. W chwili, gdy po Mszy św. wierni tłumnie wychodzili z kościoła, chodnikiem przechodził również major Wehrmachtu. W momencie, gdy jedna z idących elegancko ubranych pań nie zrobiła mu w porę wolnego przejścia, uderzył ją w twarz. Wywołało to zamieszanie. Major nie oglądając się za siebie poszedł spokojnie dalej. Jeszcze dalej w swej niemieckiej bucie i roli zwycięzcy posuwał się jeden z podoficerów Grenzschutzu. Żądał on niekiedy, by przechodzący obok niego Polacy kłaniali się. Aby uniknąć pobicia, idący chodnikiem schodzili mu z drogi w pierwszą napotkaną boczną uliczkę.

Do szczególnie niebezpiecznych osób w mundurach, których wszyscy unikałi, należało kilku niemieckich policjantów posiadających bardzo szerokie uprawnienia oraz gestapowców mających swą siedzibę nad apteką Baranieckich. Wśród nich Klamer i Riedl (pisownia tego nazwiska nie jest dobrze znana) ubierali się po cywilnemu i doskonale posługiwali się językiem polskim. Wmieszani w tłum ludzi byli nie do poznania. Zarówno gestapowcy jak i policja niemiecka posiadali daleko idące uprawnienia, pozwalające im decydować o życiu lub śmierci każdego mieszkańca na terenach im podległych.

Wydany przez Niemców w połowie października 1939 r. szereg zarządzeń, których celem, jak twierdzili, był powrót do normalnego życia, poparty został licznymi zagrożeniami w postaci kary śmierci. Groziła ona każdemu, kto nie miał zamiaru podporządkować się zwycięzcom, a wiadomo już było, że nie

mają oni zwyczaju rzucania słów na wiatr. Bezwzględny nakaz spowodował, więc otwarcie urzędu gminnego, poczty, polskich sklepów oraz uruchomienie kolei wąskotorowej Przeworsk - Dynów. Wkrótce też zamianowali Niemcy burmistrzem wspomnianego już Rudolfa Patkiewicza.

Wraz z wezwaniem do podjęcia natychmiastowej pracy wydał okupant zarządzenie w formie dwujęzycznych plakatów zakazujące wszelkiej działalności polskim organizacjom nie tylko politycznym, ale także wszystkim innym, bez względu na ich charakter. Jedyny wyjątek stanowiła straż pożarna niezbędna do gaszenia częstych pożarów. Po wejściu w życie owego zarządzenia prezisi kół zniszczyli rejestry członków oraz posiadaną dokumentację, natomiast sztandary starannie ukryli. Z tą też chwilą zakończyły bezpowrotnie swą działalność dwie cenione w środowisku organizacje: Gwardia Miejska zwana też niekiedy Gwardią Kościelną oraz szczególnie zasłużona na polu kultury i oświaty organizacja „Sokół”.

Do szczególnie bolesnych ciosów wymierzonych wówczas społeczeństwu polskiemu przez okupanta należy zaliczyć zamknięcie wszelkich szkół średnich i wyższych. Krok ten wskazywał wyraźnie, że w swych daleko idących planach zamierza wróg pozbawić społeczeństwo polskie ludzi wykształconych, wyznaczając mu w przyszłości rolę jedynie prostej siły roboczej. Z powyższego zarządzenia wypływał kolejny wniosek, że osoby posiadające wykształcenie średnie i wyższe mogą wkrótce stać się celem niemieckich ataków.

Wprowadzone niemieckie zarządzenia czyniły życie w miasteczku wprost niemożliwym do zniesienia. Od zmroku do rana wszyscy mieszkańcy musieli przebywać w domu, gdyż wyjść na ulicę mógł tylko człowiek szukający śmierci. Krążące ulicami patrole wojskowe gotowe były strzelać do każdego przechodnia. Brak nafty do lamp uniemożliwiał wykorzystanie wieczorów do czytania, ponadto wkrótce po zajęciu Dynowa zniszczyli Niemcy zupełnie bibliotekę „Sokoła” oraz żydowską. Nie wychodził też jeszcze wydawany po polsku Gонец Krakowski, nie działały żadne organizacje, surowy zakaz obejmował także urządzenie zabaw, przedstawień i towarzyskich spotkań, a za posiadanie radia mógł właściciel zapłacić życiem.

ciąg dalszy ze str. 13

W tych niezwykle trudnych chwilach nie ginęła jednak wiara w klęskę Niemców. Istniała przecież jeszcze Francja i potężna Wielka Brytania, których uderzenie, jak wierzone, zmusi napastnika do kapitulacji. Rozchodzące się w Dynowie tajne pisemka podtrzymywały tę wiarę tak długo, dopóki wydający je, prawdopodobnie w Przemyślu, nie dostali się w ręce Niemców. Tymczasem cios za ciosem spadał na społeczeństwo w miasteczku.

W maju 1940 r. polecilo gestapo urzędowi gminnemu przedłożyć wykaz uczniów uczęszczających przed wojną do szkół średnich oraz na studia wyższe. Nie przewidując nic złego, lista taka została sporządzona, po czym w kilka dni później zawezwało gestapo uczniów do stawienia się w urzędzie gminnym. Stąd młodzi ludzie razem z przypadkowymi interesantami zabrani zostali przez gestapo i wywiezieni samochodem do więzienia w Tarnowie, skąd skierowano ich po pewnym czasie do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Jak się później okazało, młodzież i dorośli z Dynowa należeli do jednej z pierwszych grup więźniów oświęcimskich, o czym świadczyły ich niskie numery wytatuowane na rękach.

Do obozu skierowani zostali:

1. Baraniecki Stanisław - uczeń liceum
2. Barański Emil - uczeń liceum
3. Barański Stanisław - uczeń liceum
4. Bobowski Wawrzyniec – robotnik
5. Gaska Antoni - uczeń liceum
6. Kędziński Jan - robotnik
7. Kiszka Wawrzyniec - rzemieślnik
8. Makaryk Józef - rolnik
9. Salwa Antoni - student uniwersytetu
10. Wolański Stanisław - uczeń liceum
11. Wrażen Mieczysław - uczeń liceum
12. Wyskiel Marian - uczeń liceum
13. Janda Tadeusz - pracownik sądowy
14. Sosnowski Stanisław - adwokat
15. Stecifko Mieczysław - uczeń liceum.

Z wymienionych osób pierwszych dwanaście utraciło życie w obozie, natomiast Janda Tadeusz, Sosnowski Stanisław i Stecifko Mieczysław uniknęły śmierci. Przerzucani pod koniec wojny z obozu do obozu znaleźli się w okolicach Hamburga, gdzie wyzwolili ich jednostki alianckie. Doszczętnie wyniszczonych fizycznie i psychicznie przez dłuższy czas leczyl jeden ze szpitali amerykańskich, po czym umożliwił im powrót do kraju.

Aresztowanie przez gestapo piętnastu osób bez żadnych dowodów winy i

skierowanie ich do więzienia w Tarnowie wzburzyło niesłychanie mieszkańców Dynowa, pogłębiając jednocześnie nienawiść do Niemców. Oczekiwano, więc z niecierpliwością uderzenia francusko - brytyjskich sił, które miały spowodować ich klęskę. Jakże jednak straszliwy zawód spotkał oczekujących tej chwili.

Upadek Francji był więcej niż gromem z jasnego nieba. Był ciosem, który spowodował całkowite załamanie się nadziei na szybkie zakończenie wojny. Okres tuż po upadku Francji należał do najcięższych chwil podczas całej okupacji. Beznadziejną wprost sytuację pogłębiały stale wiadomości o sukcesach wojennych Niemców odnoszonych nie tylko na lądzie, ale też na morzu i w powietrzu. Zwycięstwo odniesione we Francji zamaniestowali Niemcy w miasteczku wywieszeniem olbrzymich flag i okazałą defiladą wojskową.

Wiadomości o osiągnięciach Niemców rozchodziły się w środowisku dość szybko przygnębiając jeszcze bardziej ludność. Pochodziły one z czasopism pozostawionych niekiedy przez żołnierzy. W późniejszym okresie, gdy do miasteczka zaczął docierać Goniec Krakowski wydawany w języku polskim, rozchwytywany był przez mieszkańców niemal do ostatniego egzemplarza. Czytany codziennie umożliwiał na bieżąco śledzenie zmian zachodzących na linii frontów. Mimo starannego maskowania, pozwalał wnioskować również o niepowodzeniach Niemców, a w decydującej fazie wojny o rozmiarach ponoszonych przez nich klęsk. Na jego benefit ideologiczny nikt nie zwracał uwagi.

Najpoważniejszą jednak rolę w zakresie informacji odgrywała w latach późniejszych prasa podziemna. Mimo, że nie wychodziła codziennie, a z kolei docierała do niezbyt licznych czytelników z dużym opóźnieniem w stosunku do wydarzeń, przynosiła informacje mówiące o sprawach najbardziej interesujących ludność polską. Dostęp do niej posiadali członkowie podziemia i ich najbliżsi. Zazwyczaj podczas rozmów ze znajomymi członkowie ruchu oporu wplatali wiadomości pochodzące z prasy podziemnej, dotyczące rządu polskiego w Londynie, działań armii polskiej na obczyźnie, czy też wydarzeń krajowych. Informacje te wkrótce rozchodziły się po całym Dynowie.

Formowanie się na Dynowszczyźnie głównej siły oporu jaką był Związek Walki Zbrojnej, przemianowany następ-

nie na Armię Krajową, przypada na lata 1940 i 1941. Okres ten, jak już wspomniano należał do najcięższych lat okupacji. Zakładanie zrzebów ZWZ w chwili, gdy Niemcy znajdowali się u szczytu potęgi i podążali od zwycięstwa do zwycięstwa wydawać się mogło paradoksem. Społeczeństwo jednak wierzyło w możliwość złamania tej potęgi. Celowi temu miała również służyć wspomniana organizacja wojskowa.

Opór stawiany przez społeczeństwo okupantowi - jak nakazywało podziemie - obejmował wszystkie dziedziny życia, a przede wszystkim zalecał unikanie bliższych kontaktów z Niemcami, uchylanie się od pracy dla nich – w tym wyjazdu do Rzeszy na roboty – udzielanie im informacji i bojkotowanie wszelkich zarządzeń.

Interesującą formę walki stanowiło tajne nauczanie obejmujące część młodzieży w wieku szkoły podstawowej, a także średniej. Niski poziom nauczania narzucony szkołom podstawowym rugował zupełnie historię i geografię oraz obniżał poważnie poziom pozostałych przedmiotów. Doksztalcaniem więc dzieci zajęli się rodzice, uczniowie szkół średnich, którzy nie zgłosili się na wezwanie gestapo oraz nauczyciele we własnych mieszkaniach.

Drugi, bardziej systematyczny i dobrze zorganizowany nurt konspiracyjnego nauczania obejmował część młodzieży starszej, która ukończyła 7 klas. Młodzież ta przerabiała materiał z zakresu szkoły średniej od 1942 r., w środowisku nie posiadającym pod tym względem żadnych tradycji. Założycielami i nauczycielami tej szkoły była grupa osób z wyższym wykształceniem, które wojna rzuciła na teren Dynowa i okolicy oraz miejscowe duchowieństwo. Posiadała ona powiązania z Armią Krajową oraz z prof. G. Brzękiem założycielem „Kuźnicy” w Błażowej.

Jak dalece sięgał zalecany przez podziemie opór społeczeństwa w stosunku do niemieckich zarządzeń świadczy również fakt, że w pełni respektowały go rodziny posiadające spolszczone niemieckie nazwiska. Pomimo zachęty ze strony władz niemieckich nie wyraziły one też zgody na wyrzeczenie się polskości i wpisania na listę Volksdeutschów. Należały do nich rodziny o nazwiskach: Knap, Fara, Szymt, Fuksa, Zelwach oraz Kluz i Welc.

## WSPOMNIENIE

“ .....

*Przed nią się nie schronisz  
Śmierć straszna i nieunikniona  
Niekiedy niczym niezawiniona  
Zostawia smutek pustkę  
W sercu żal i tęsknotę  
Bo zabiera bez pytania  
i przygotowania  
Nagła i bezlitosna  
Nie patrzy na wiek czy urodę  
Czyś dziecko czy starzec  
Zbiera żniwo swoje stale*

..... “

W. Kędzior  
(*Oścień śmierci – fragment*)

Nie schronisz się przed nią – ale  
czy można myśleć o śmierci mając  
11, 9 czy 4,5 roku?

Przychodzi czasem tak nagle, tak  
niespodziewanie i tak wcześnie, że  
trudno w to uwierzyć... pojąć... zro-  
zumieć... wytłumaczyć...

Z wielkim żalem i smutkiem po-  
żegnaliśmy w sierpniu dwoje na-  
szych uczniów i kolegów Justynkę i  
Kubusia Kurasz oraz ich młodszą  
siostrę Martusię, którzy zginęli w  
wypadku samochodowym.

\* \* \* \* \*

**Justyna** była  
wspaniałą ko-  
leżanką, naj-  
lepszą uczen-  
nicą w szkole,  
na koniec klasy  
czwartej otrzy-  
mała świadec-  
two z wyróżnie-  
niem.



**Kuba**, zawsze  
pogodny, uwiel-  
biał rysować,  
jego prace pla-  
styczne budzi-  
ły podziw. W  
maju przystą-  
pił do Pierw-  
szej Komunii  
Świętej.



\* \* \* \* \*

**Marta**, weso-  
ła, rozbawio-  
na, lubiła mu-  
zykę i śpiew.



**Odeszli do Pana by tam cieszyć się  
wiecznym szczęściem**

**W naszej pamięci pozostaną na zawsze.**  
Uczniowie i Nauczyciele  
SP – w Laskówce

Firma AVON od wielu lat organizuje  
na terenie całego kraju badania pod nazwą

## TWOJE PIERWSZE USG PIERSI

które mają na celu wykrycie wczesnych, a tym samym w pełni  
wyleczalnych, ewentualnych zmian nowotworowych piersi. Badania te  
w części pokrywa AVON, niewielką kwotą dopłacają pacjentki.

Pani doktor **MARTA BAŃDUR** zwróciła się do Stowarzyszenia Promocji i  
Rozwoju Regionu Dynowskiego z prośbą o pomoc w znalezieniu sponso-  
rów tak, aby badania były **bezpłatne**. Udało się!!!

**BADANIA BĘDĄ PRZEPROWADZANE**

w dniach **22 X, 12 XI, 26 XI** od godziny **9.00**  
w gabinecie przy ul. **Kościuszki 6**.

# „NA STARCIE”

## NOTATKA Z DYNOWSKIEGO OGÓLNIKA

W roku szkolnym 2005/2006 w Liceum Ogólnokształcącym w Dynowie naukę podjęło 387 osób, w tym 133 uczniów klas pierwszych i 125 maturzystów.

W szkole nastąpiły znaczące zmiany kadrowe. Po 40 latach pracy na emeryturę odeszła Pani Profesor Anastazja Kiełbasa, a 1. września - za zgodą Zarządu Powiatu Rzeszowskiego - funkcję wicedyrektora objął Pan Kazimierz Żak. Pracę w szkole

podjęły Panie: Joanna Kocaj - język polski, Małgorzata Cichy - język angielski, Monika Bucyk - język niemiecki.

Stypendium Premiera będzie otrzymywał finalista Centralnej Olimpiady Ekologicznej - Marcin Lignowski, uczeń klasy III a.

## MŁODZIEŻOWY KLUB EUROPEJSKI

Młodzieżowy Klub Europejski w Liceum Ogólnokształcącym w Dynowie postanowił dokonać podsumowania wakacji oraz spojrzeć nieco w przyszłość. Co przeżyliśmy, a co może nas czekać.

**„Rzeczywistość się pomatuła w świat przemienia ideału, w sen ze srebra i kryształu: Daj mi teraz marzyć, daj!”**

To już czas... Czas, by zdać maturę... Czas, by wziąć odpowiedzialność za drugiego człowieka... Wreszcie czas, by dorosnąć. Od jak dawna każdy z nas o tym marzył - mówił: „jak będę dorosły, to...”? Lecz teraz przerażeni ciężarem, jaki na nas spada i niekiedy przygniata, zdajemy sobie sprawę, że „zabawa” w dorosłość nie jest taka łatwa. Trzeba bowiem okupić ją ogromnym wysiłkiem i pasją, tylko wtedy możemy zapewnić sobie spełnienie naszych marzeń...! Lecz, aby choć na chwilę wrócić do przyziemnych, do naszych spraw, przyglądnijmy się wakacjom i czekającym na nas obowiązkom.

Już samo słowo „wakacje” niesie ze sobą tyle pozytywnej energii, radości i miłych wspomnień, że nie trzeba za wiele dodawać... Ten czas ma to do siebie, że sam w sobie nam się podoba niezależnie od naszych zajęć, humoru, czy osób, które nas otaczają. Wspominamy je z dodatkowym żalem, gdyż był on nieoficjalnym pożegnaniem z Dynowem, przyjaciółmi, rodziną. A co ciekawego robiliśmy...? Z

relacji naszych kolegów z LO wynika, że nie było czasu, aby się nudzić! Jedni całe dni moczyli swe ciała w wodzie, korzystając przy okazji ze zbawczej mocy promieni słonecznych, inni dbali o sprawność fizyczną, jeszcze inni poznawali nowe miejsca i ludzi, a wszystkich łączył jeden wspólny mianownik - niczym nieograniczona WOLNOŚĆ!

Dzisiaj, gdy trzeba wrócić do obowiązków szkolnego życia, nie dziwi chyba nikogo, że to nie takie proste:). Patrząc na młodsze roczniki, ocieramy łezkę w oku na myśl o błogim (nie znaczy becznym!) chodzeniu do szkoły, któremu mogła zagrozić jedynie jedynka. Mamy wrzesień, a tu już pierwsze deklaracje, masa pytań, nerwów przed maturą, ale z drugiej strony ciekawość świata, który na nas czeka! Bo całą swą energię poświęcamy teraz nie tyle maturze, ale planowaniu przyszłości. Oczy mi wyobraźni pływamy po krainie nieznannej, w której nic już nie będzie tak bezpieczne, jak tu i teraz, w której nasz sukces będzie zależał wyłącznie od nas samych, w której, by być szczęśliwym trzeba umieć owe szczęście złapać.

Teraz kilka słów do młodszych. Pierwszoklasistom życzymy szlifowania swoich talentów, pracowania nad słabościami, zżycia się z rówieśnikami, bo nawet nie wiecie jak szybko ich pożegnacie...! Naszym następcom przeemyślenia drogi, którą chcielibyście pójść, bo czasem w klasie trzeciej przy takim natężeniu spraw - mniej czy bardziej ważnych - można to pominąć. A nam, prawie dojrzałym ludziom, życzymy... No cóż: niezapomnianej studniówki, **ZDANIA MATURY** i znalezienia swego miejsca na tym dość dziwnym i skomplikowanym świecie!

**LO w Dynowie  
Młodzieżowy Klub Europejski  
Ewa Pielak, Agata Bajda**

## WARTO ZOBACZYĆ

### NOWY STARY BERLIN

Odkąd przekraczanie granic nie wiąże się z długimi kolejkami, zaproszeniami czy książeczkami walutowymi i - co istotne - ceny paliw nie odbiegają od rodzimych, wyjazd za granicę nie stanowi wielkiego wyzwania. Ktoś powie: Cudze chwalicie, swego nie znacie”. Nigdy pewnie swego nie uda się bez reszty poznać, a pokusa, by zobaczyć miejsca słynne nie mniej niż te w Polsce, jest olbrzymia. Nie wszystkie drogi wiodą do Berlina, jednak te, które prowadzą do celu - w ciągłej rozbudowie - nie dają nawet najbardziej wybrednemu kierowcy powodu do narzekania. Stolica zjednoczonych 15 lat temu Niemiec wyrasta na jedno z najbardziej fascynujących miast Europy. Pierwsze wrażenie - miasto gigant, mało pociągający plac budowy, jednak bliskie spotkanie pierwszego stopnia pozwala odmienić taki sposób myślenia. Architektura, urbanistyka, liczne parki i jeziora w sercu i na obrzeżach miasta wspierane osławioną atmosferą otwartości, sprawiają, że zacierają się coraz staranniejsze ślady dwutorowej przeszłości miasta. Oblężenie sowieckie Berlina Zachodniego, hańba berlińskiego muru, lata naznaczone rozpaczliwą ucieczką od wschodniej rzeczywistości odchodzą wraz z nowymi inwestycjami w niepamięć, miasto zwraca swoje urbanistyczne oblicze ku przyszłości. Brahma Brandenburska - wieczorem w baśniowej iluminacji, w ciągu dnia o niezmiennie reprezentacyjnym charakterze. Zjednoczenie miasta dało jej uprzywilejowane położenie w samym sercu miasta. Niedługo miejsce westchnień wielu berlińczyków, symbol wrót do „Eldorado”, dziś malownicze tło koncertów, „festiwów”, spotkań towarzyskich. Chlubą prawie czteromilionowej metropolii stał się Reichstag, położony kilka kroków na północ od Bramy Brandenburskiej. „Zapakowany” 10 lat temu w folię polipropylenową, umocowany błękitnymi linami, stał się dziełem

# „NA STARCIE”

sztuki .Od 7 lat udostępniony do zwiedzania, bez opakowania, zwieńczony szklaną kopułą, przyciąga turystów, chciwie sycących wzrok 360-stopniową panoramą miasta. Dworzec ZOO - koneserom literatury młodzieżowej znany jako miejsce rozgrywania się dramatycznych losów berlińskich narkomanów. „My, dzieci z dworca ZOO” jest starannie udokumentowanym raportem, próbą przełamania wstydlivej zmywy milczenia wokół plagi tego nałogu wśród dorastającej młodzieży. Kiedy w roku 1988 zmuszona byłam właśnie tutaj przesiadać się, nic jeszcze nie wskazywało na to, że za niecały rok każdy będzie mógł tu swobodnie przebywać. Dziś wiadomo, że aż po dworzec ZOO rozciąga się najpiękniejszy park miasta-Tiergarten. Berlińczycy z dumą podkreślają, że ich ogród zoologiczny jest najbardziej zróżnicowany na świecie pod względem gatunków zwierząt (około 14 tysięcy osobników). Tiergarten próżno próbować obejść na piechotę, stąd labirynt alejek rowerowych. Rowerów ze sobą nie zabraliśmy, więc musi nam wystarczyć dwugodzinna wycieczka. Jeszcze tyle atrakcji. Jak choćby Ku'damm zwany Droga Elektorów o długości około 3,5 km, pełniący rolę promenady.To tu „chadza się”, by się pokazać i poglądać wystawy. W końcu każda metropolia ma swój Ku'damm. Początek XX wieku dał mu szansę, by stać się najsłynniejszą ulicą Berlina, a on skrzętnie i z przepychem ja wykorzystwał. Reprezentacyjny bulwar otoczony jest bankami, luksusowymi sklepami, kabaretami i - rzecz jasna - kilkudziesięcioma knajpkami; od tych „odstraszcających” przeciętą kieszeń po przyjazne puby i zgubne fast foody. Zaspokajając swoją próżność, warto zerknąć na wyciszone przecznice, które kryją nietuzinkowe kamienice i różne interesujące detale architektoniczne. Wschodni wylot Ku'damm zaskakuje „poszarpaną” wieżą kościoła Pamięci Cesarza Wilhelma. O dawnej neoromańskiej świetności kościoła świadczy wieża, zwana „spróchniałym zębem”, jedyna ocalała z pożogi wojennej część budowli pozostawiona w - na wskroś nowoczesnym - centrum jako pomnik ku pamięci i przestrodze. „Wende” - za nazwą kryje się nie tylko przełom polityczny. Zdominował nieodwracalnie ducha dawnego Berlina Wschodniego. Blokowska i urbanistyczne pomysły, doskonale znane także Polakom, ubarwiono gustownymi kolorami i zaskakującymi rozwiązaniami. Nie zniknęły natomiast niektóre nazwy, jak choćby „Alex”(Alexanderplatz), niegdyś plac główny, obecnie nie zachwyca niczym wyjątkowym (jeśli nie liczyć przepysznych kebabów). Nad placem góruje gigantyczna wieża telewizyjna, w berlińskim slangu „telesparaga”. Szybkość, z jaką winda unosi nas na taras widokowy (6 m/s), nie pozwala kon-

trolować, na jakiej wysokości się znajdujemy. Nagrodą za ten akt odwagi jest rozległa panorama Berlina i niemalże bezkonkurencyjnie aromatyczna kawa w wirującej Telecafe. Jeszcze mamy czas na spacer po Friedrichstraße, ekskluzywnej alejce w nieustannej przebudowie, a przy skrzyżowaniu z Zimmerstraße kolejny świadek berlińskiego epizodu zimnej wojny - Checkpoint Charlie - aliancki posterunek wojskowy. To tutaj od lat sześćdziesiątych po dziewięćdziesiąte było przejście z sowieckiej do „rajskiej” części Berlina. Niewiele pozostało z zabudowań granicznych, ale za to powstało Muzeum Muru Berlińskiego. W ciągu zaledwie dwóch dni udało się przenieść w inną rzeczywistość, kulturę i otoczenie. Opuszczamy Berlin, a ten nie ustaje w przygotowaniach do Igrzysk Olimpijskich: nowe kamienice, fasady, odnowione hotele. Będzie co podziwiać!

## PARYSKA TOPLISTA

Jedno z reklamowych haseł biur podróży głosi „Jeśli Paryż, to w kwietniu”. No cóż, nie każdy może sobie na to pozwolić. Dlaczego nie sierpień? Z prostej przyczyny: większość Paryżan wyjeżdża w tym czasie na wakacje i wiele obiektów zamyka swoje podwoje. Ale to niewielkie zmartwienie, gdy czasu jak na lekarstwo i ścierają się dwie koncepcje: sztamkowe trasy czy nietuzinkowe obiekty? Jedna nie musi wykluczać drugiej. Kolejną docieramy do St. Michel, bo stąd najbliżej do Notre - Dame. Wznoszony ku górze wzrok spoczywa na trzech miernie rzeźbionych portalach, nad którymi górują dwie bliźniacze wieże. Pięcioramowa, mroczna, witająca chłodem i niebotyczną wysokością bazylika przyciąga niezliczone tłumy. Zachwycają trzy wielkie rozety, stalle w prezbiterium, zawdziejające swoje istnienie hojności Ludwika XIV oraz największe we Francji organy. Po Quasimodo ani śladu, chociaż zdaje się nam dostrzegać go w postaciach napotkanych paryskich clocharców .Swoją trwały ślad zostawił tu jednak twórca tej postaci-Victor Hugo. Gdy ukazała się jego powieść, katedra dawno zapomniana czasy swojej świetności. Zniszczenia były tak znaczne, że podczas ważniejszych uroczystości zasłanianio ściany. Hugo pomógł w zorganizowaniu kampanii na rzecz renowacji katedry, której wygląd, porównywalny z dzisiejszym, udało się uzyskać po 23 latach.

Kilkanaście przecznicy dalej stoi niezwruszony swoją popularnością Luwr. Główne wejście znajdujemy pod szklaną piramidą i po starannej kontroli dostajemy przepustkę do wnętrza jednego z najbardziej imponujących muzeów na świecie. Luwr nie ujawnia szybko swoich skarbów (bagatela, 350 000 obiektów), kryje je zazdrośnie w przepastnych

skrzydłach i przestronnych salach. Pojedynku z czasem i krętymi długimi korytarzami nie uda się wygrać. Warto zwyciężyć chociaż bitwę, w której stawką są najsłynniejsze dzieła naszego doczesnego świata. Nadzwyczajne zabezpieczenia zmuszają Mona Lisę do przesłania tajemniczego uśmiechu przez szklaną powłokę. Leonardo da Vinci obdarzył swoje dzieło atutami, które pozwoliły mu zachować niegasnący blask sławy. Na próżno wyczekiwać na spojrzanie „Koronczarki”. Jan Vermeer kazał pochylić jej głowę nad typowym dla ówczesnych czasów zajęciem kobiet. Holenderskie malarstwo święci tu swoje triumfy. W sali sąsiedniej niepodzielnie panuje Rubens, zaś puszysta cielesność jego postaci pozwala pozbyć się kompleksów podobnej natury. Jak postrzegał siebie Albrecht Dürer? Odpowiedź wisi na drugiej kondygnacji skrzydła Richelieu. A Nike z Samotraki, Wenus z Milo - wracamy na najniższą kondygnację z zamiarem opuszczenia muzeum. Przyjemności trzeba dozwoląć.

Apetyt na zwiedzanie Paryża zaostrzył rejs po Sekwanie. Już postanowione: koniecznie udamy się na wieżę Eiffla, przemaszujemy po Polach Elizejskich, dotrzemy do Łuku Triumfalnego. Spotkanie ze zjawiskowo białą bazyliką Sacre-Coeur, wzniesioną z wapienia, pozostawia niezapomniane wrażenia, zwłaszcza bryła kościoła oraz panoramniczne widoki, które mogliśmy podziwiać w nagrodę za pokonanie ponad 360 stopni. Przez całą niemal dobę księża modlą się tu za zmarłych. Co tak błyszczą z dala? Złota (dosłownie; tylko w 1989 roku przeznaczono na jej odnowienie 12 kg złota) kopuła kościoła usytuowanego w zespole budowli Invalides. Hotel wzniesiono jako przytułek dla weteranów wojennych. I najistotniejszy dla naszej historii fakt: pod tą kopułą, w krypcie, w sarkofagu z czerwonego porfiru spoczywa Napoleon.

Dobrze, że pozostało jeszcze tak wiele do obejrzenia. Będzie jeszcze większa pokusa, by tu wrócić.

**Ewa Hadam  
Opiekunka MKE,  
LO Dynów**

# „NA STARCIE”

## LICEALIADA 2004/2005

W ubiegłym roku szkolnym młodzież Liceum Ogólnokształcącego w Dynowie wzięła kolejny raz udział w Licealiadzie.

Pomimo wielu trudności, takich jak znikome środki finansowe, braki sprzętowe, bardzo skromna baza sportowa – szczególnie mała sala gimnastyczna. Młodzież nasza odniosła znaczny sukces zajmując trzeci raz z rzędu II miejsce w powiecie rzeszowskim.

Do Licealiady uczniów przygotowali: Kazimierz Żak, Bogdan Peszek i Adam Żak.

Miejsce w powiecie rzeszowskim	Miejsce w województwie podkarpackim	Szkoła	Zdobyte punkty
1	11.	ZS Sokołów	372*
2	60.	<b>LO Dynów</b>	<b>120</b>
3	82.	ZSZ Dynów	65
4	84.	ZSAP Miłocin	60
5	88.	LO Głogów Młp	55
6	97.	ZSRCKU Trzcina	45
7	116.	ZS Tyczyn	30
8	123.	ZS Błażowa	25
9	174.	LO Kamień	3

\* ZS w Sokołowie brał udział we wszystkich konkurencjach Licealiady m. in. sztafeta pływacka, badminton, unihokej i inne, stąd tak dużo punktów uzyskali uczniowie tej szkoły.

### Wyniki uzyskane przez młodzież z Powiatu Rzeszowskiego na zawodach wojewódzkich w roku szkolnym 2004/2005.

Miejsce	Drużyna / Zawodnik	Szkoła	Dyscyplina
3.	chłopcy	ZS Sokołów Młp.	tenis stołowy
5.	dziewczęta	ZS Sokołów Młp.	badminton
7.	chłopcy	ZS Sokołów Młp.	sztafetowe biegi przełajowe
7.	chłopcy	ZS Sokołów Młp.	badminton
10.	chłopcy	ZSA Miłocin	piłka ręczna
10.	dziewczęta	ZS Sokołów Młp.	unihokej
11.	chłopcy	ZS Sokołów Młp.	liga LA
13.	dziewczęta	ZS Sokołów Młp.	liga LA
13.	dziewczęta	LO Głogów Młp.	sztafetowe biegi przełajowe
13.	chłopcy	ZS RCKU Trzciana	sztafetowe biegi przełajowe
13.	dziewczęta	<b>LO Dynów</b>	<b>koszykówka</b>
13.	chłopcy	<b>LO Dynów</b>	<b>koszykówka</b>
13.	dziewczęta	ZSZ Dynów	piłka ręczna
13.	chłopcy	ZS Sokołów Młp.	unihokej
13.	<b>drużyna</b>	<b>LO Dynów</b>	<b>szachy</b>
18.	Stasiowski Piotr	ZS Sokołów Młp.	bigi przełajowe
19.	dziewczęta	ZS Sokołów Młp.	sztafetowe biegi przełajowe
19.	dziewczęta	ZSA Miłocin	siatkówka
19.	chłopcy	<b>LO Dynów</b>	<b>siatkówka</b>
19.	dziewczęta	ZS Sokołów Młp.	tenis stołowy
30.	drużyna	LO Głogów Młp.	sztafeta pływacka
37.	dziewczęta	LO Głogów Młp.	liga LA
37.	dziewczęta	ZS Tyczyn	szachy
37.	Bąk Paweł	ZS Sokołów Młp.	bigi przełajowe
38.	<b>Kulona Adam</b>	<b>LO Dynów</b>	<b>bigi przełajowe</b>
40.	chłopcy	<b>LO Dynów</b>	<b>liga LA</b>
41.	Rybacki Dariusz	ZSZ Dynów	bigi przełajowe
42.	drużyna	ZS Tyczyn	szachy
43.	chłopcy	<b>LO Dynów</b>	<b>tenis stołowy</b>
45.	dziewczęta	<b>LO Dynów</b>	<b>liga LA</b>
47.	Drzymała Dorota	ZS Sokołów Młp.	bigi przełajowe
56.	Baran Katarzyna	LO Głogów Młp.	bigi przełajowe
59.	<b>Pielech Kazimiera</b>	<b>LO Dynów</b>	<b>bigi przełajowe</b>
59.	Pieniek Dawid	ZS Sokołów Młp.	bigi przełajowe
60.	Zakuła Joanna	ZS Sokołów Młp.	bigi przełajowe
63.	Ferenc Anna	ZS Sokołów Młp.	bigi przełajowe
67.	chłopcy	LO Głogów Młp.	liga LA
71.	chłopcy	ZS Tyczyn	liga LA
76.	dziewczęta	ZS Tyczyn	liga LA



# „NA STARCIE”

## MIEJSCE LO DYNÓW W POSZCZEGÓLNYCH DYSCYPLINACH SPORTOWYCH W ROKU SZKOLNYM 2004/2005

### POWIAT RZESZOWSKI

I MIEJSCE W PIŁCE KOSZYKOWEJ CHŁOPCÓW  
I MIEJSCE W PIŁCE SIATKOWEJ CHŁOPCÓW  
I MIEJSCE W PIŁCE KOSZYKOWEJ DZIEWCZĄT  
I MIEJSCE W SZACHACH DRYŹYNOWO  
I MIEJSCE W PIŁCE NOŻNEJ CHŁOPCÓW  
II MIEJSCE W TENISIE STOŁOWYM CHŁOPCÓW  
II MIEJSCE W PIŁCE RĘCZNEJ DZIEWCZĄT  
II MIEJSCE W LIDZE LEKKOATLETYCZNEJ CHŁOPCÓW  
III MIEJSCE W LIDZE LEKKOATLETYCZNEJ DZIEWCZĄT  
III MIEJSCE W TENISIE STOŁOWYM DZIEWCZĄT  
IV MIEJSCE W PIŁCE SIATKOWEJ DZIEWCZĄT  
IV MIEJSCE W SZTAFETOWYCH BIEGACH  
PRZEŁAJOWYCH DRUŻYNOWO  
V MIEJSCE W PIŁCE RĘCZNEJ CHŁOPCÓW

### PÓLFINAŁ REJONOWY

III MIEJSCE W PIŁCE SIATKOWEJ CHŁOPCÓW  
III MIEJSCE W PIŁCE KOSZYKOWEJ DZIEWCZĄT  
III MIEJSCE W PIŁCE KOSZYKOWEJ CHŁOPCÓW  
VII MIEJSCE W TENISIE STOŁOWYM CHŁOPCÓW

### FINAŁ WOJEWÓDZKI

59 MIEJSCE W INDYWIDUALNYCH BIEGACH  
PRZEŁAJOWYCH – KAZIMIERA PIELECH  
38 MIEJSCE W INDYWIDUALNYCH BIEGACH  
PRZEŁAJOWYCH – ADAM KULON

### TURNIEJ TOWARZYSKI

I MIEJSCE W TURNIEJU PIŁKI NOŻNEJ  
HALOWEJ O PUCHAR DYREKTORA SAMORZĄ-  
DOWEGO LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO  
W GŁOGOWIE MAŁOPOLSKIM

### DZIEWCZĘTA:

Karolina Hus, Agnieszka Pęcherek, Kazimiera Pielech, Joanna Kaniewska, Beata Toczek, Dominika Guzik, Barbara Oleszko, Marta Buczkowska, Joanna Drelinkiewicz, Justyna Pyrda, Joanna Chochura, Lidia Bartoń, Magdalena Głuszyk, Ewelina Krasnopolka, Agnieszka Siekaniec, Anna Karnas, Magdalena Piéróg, Agata Bajda, Iwona Pasiecznik, Magdalena Błońska, Maria Pękala, Agnieszka Hop, Barbar Bilaska, Rozalia Żak, Iwona Sowa, Iwona Bednar, Monika Soboś, Bożena Szewczyk, Renata Karaś, Ewa Siekaniec, Jolanta Nowak, Aldona Kipisz, Elżbieta Kołamucka



### CHŁOPCY:

Dariusz Sosnowski, Marcin Sieńko, Dariusz Potoczny, Kacper Baran, Łukasz Toczek, Adam Kulon, Michał Pyś, Piwiński Tomasz, Szymkiewicz Konrad, Jakub Sura, Bartłomiej Pyś, Mirosław gromada, Robert Sycz, Mateusz Bąk, Maciej Jurasiński, Piotr Krasnopolski, Lukasz Jaworski, Maciej Toczek, Mateusz Ryba, Daniel Fień, Marcin Wandas, Grzegorz Gołąb, Sławomir Karnas. Marcin Pieluch, Andrzej Kopczak, Paweł Potoczny, Kamil Tadla, Krzysztof Łach, Mateusz Szczepański, Łukasz Sieńko, Łukasz Lenczyk, Szymon Deręgowski, Paweł Baran, Grzegorz Łach.

# „NA STARCIE”

## WITAJ SZKOŁO.....?

Kolejny jakże wyczekiwany przez nas wszystkich rok szkolny rozpoczął się. Z nieukrywanym zapałem uczniowie wstawali „z kurami”, aby wyprasować sobie białe bluzki, w których poszli w podskokach szczęścia na akademię, rozpoczynając naukę roku 2005/2006.

Dla „pierwszaków”, którzy mają w tornistrach kredki, flamastry, blok rysunkowy, elementarz i śliczny piórnik w kaczuszki, dzień ten jest dniem pełnym nowych przeżyć. Będą go później zapewne wspominać z uśmiechem bądź ze łzami.

Młodzież liceów czy techników z ogromnym zapałem

garnie się ku drzwiom swych szkół. Szkół jakże wyczekiwanych... Z nieukrywaną radością w oku powłóczą nogami niczym żółwie na wyścigu.

Bo jakże nie tęsknić za stresem przed sprawdzianami, klasówkami, testami i wszelkiego innego rodzaju torturami. W średniowieczu były dyby, a XXI wieku mamy matematykę!!!

Biedni uczniowie w poniedziałek po nieprzespanej nocy, z podkrążonymi oczami, z „suchością jamy ustnej”, są wiązani i duszeni przez logarytmy, całki, pochodne....

Oj..... ciężkie jest życie ucznia....., ciężkie....

Albo na przykład taka historia... Ktoś pokłócił się z drugim ktosiem, ktoś komuś zabrał kobietę, a ty się ucz człowieku szeregu cyferek, miejscowości i na-

zwisk... „Mózg się lasuje” od takich zabiegów...

Język polski w gruncie rzeczy nie byłby taki zły, gdyby nie odwieczne pytanie: „Co autor miał na myśli?” A skąd ja to mam wiedzieć??? Wiele utworów powstało podczas balów, biesiad, na tzw. „syndromie dnia drugiego”, czy po prostu po nieudanej miłości... Odczucia autora mogą się dalece mijać z moimi odczuciami w 2005 r. w ławce dynowskiego LO...

Nie wkładajmy się w szuflady, nie układajmy się w formy, jak prosi Gombrowicz.

Zamknij oczy i wyobraź sobie pozęję.... Wtedy będziesz wiedział, co autor miał na myśli....

**Z uczniowskim pozdrowieniem**  
**Joanna Gładysz**

## Troszkę więcej o LICEACH PROFILOWANYCH

u progu nowego roku szkolnego 2005/06

Reforma systemu edukacji wprowadziła następujące typy szkół ponadgimnazjalnych :

- 4-letnie technika,
- 3-letnie licea ogólnokształcące,
- 3-letnie licea profilowane
- 2 lub 3-letnie zasadnicze szkoły zawodowe.

Należy powiedzieć, że skrócony został cykl edukacyjny w poszczególnych typach szkół o jeden rok ponieważ o rok dłużej są uczniowie w gimnazjum (3 lata). Można wnioskować, że część wiedzy została **przesunięta** z programu szkoły ponadgimnazjalnej do gimnazjum chociaż czy tak się stało to trudno powiedzieć.

Po tegorocznej (2005) nowej maturze w mediach pojawiło się wiele informacji na temat liceów profilowanych dotyczących głównie słabych wyników na tym egzaminie. Moim zdaniem informacje te mogą wprowadzać niepokój u rodziców i tych uczniów, którzy wybrali taki typ szkoły oraz podejrzenie, że przygotowanie do egzaminu jest lub może być „gorsze”, słabsze. Aby uspokoić informuję, że wszystkie typy szkół średnich mają takie same przedmioty ogóln-

kształcące i podobną liczbę godzin na ich realizację. W liceach profilowanych niewielkim kosztem przedmiotów ogólnokształcących (13 godzin tygodniowo w ciągu trzech lat nauki) realizowane są tzw. zajęcia profilowane, których jest trzy lub cztery w cyklu kształcenia. Tak więc istnieją warunki aby do egzaminów przygotować się na właściwym poziomie. By rozczarowań jednak nie było, zwłaszcza po maturach, niezależnie jaką szkołę się wybrało należy przedtem uwzględnić kilka faktów:

a) wybierając typ szkoły (*technikum, liceum ogólnokształcące, liceum profilowane czy zasadniczą szkołę zawodową*) należy chociaż trochę planować dalszą karierę tzn. czy po jej ukończeniu kolejnym etapem będą studia, czy poszukiwanie pracy lub zaraz praca?,

b) wybierając szkołę średnią należy zadać sobie pytanie; czy celem jest tylko ukończenie szkoły średniej czy także zdanie matury?,

c) na starcie należy wziąć pod uwagę indywidualne możliwości, pracowitość, motywację i liczyć siły na zamiary (*pewien obraz daje wynik egzaminu gimnazjalnego i stopnie na świadectwie*).

Jeśli przynajmniej te trzy elementy będą brane pod uwagę przy wyborze szkoły to zaskoczenia nie powinno być pod koniec każdego etapu edukacyjnego. Wieleletnie doświadczenie zawodowe daje mi prawo powiedzieć, że problemów z maturami i innymi egzaminami nie mają ci uczniowie, którzy w całym cyklu edu-

kacyjnym pracują systematycznie i serio traktują pobyt w szkole. Problemy natomiast pojawiają się i chyba ich nie zabraknie w każdym typie szkoły jeśli niskie, słabe wyniki egzaminu gimnazjalnego i oceny na świadectwie ukończenia gimnazjum nie zostaną nadrobione dużym zaangażowaniem ucznia, codziennym systematycznym wysiłkiem, wysoką frekwencją, udziałem w zajęciach wyrównawczych i dodatkowych czy nawet indywidualnymi lekcjami.

Szkoła jest w stanie przygotować do egzaminów każdego ucznia, który spełnia określone kryteria do danego typu szkoły i pracuje na miarę stawianych wymagań.

W kontekście tych rozważań pojawia się kilka pytań:

a) czy podnieść poprzeczkę przy rekrutacji do szkół i przyjąć tylko zdolniejszych kandydatów a słabszym zaproponować tzw. „zawodówkę” (ale jaką) a wtedy obawy o egzaminy końcowe byłyby mniejsze??,

b) czy jednak dać szansę, w szkole średniej, uczniom słabszym mającym trudniejsze warunki startu a nawet kłopoty finansowe ze świadomością, że do matury nie powinni przystępować albo ze świadomością, że szanse na zdanie egzaminu maturalnego mają niewielkie???

Pozostawiam te pytania Szanownym Czytelnikom bez odpowiedzi, do indywidualnych przemyśleń ponieważ każde rozwiązanie ma różne skutki.

**Dyrektor ZSsz w Dynowie**  
**Stanisław Tymowicz**

# „NA STARCIE”

## Informacja o działalności Zespołu Szkół w Dynowie

1 września w murach Zespołu Szkół rozpoczął się kolejny rok szkolny. Uroczystą inaugurację zaszczyciła swoją obecnością Pani mgr Anna Kowalska Burmistrz Dynowa. Naukę rozpoczęło 398 uczniów Szkoły Podstawowej nr 1, którzy uczęszczają do 17 oddziałów klasowych oraz 375 uczniów Gimnazjum, którzy uczą się w 13 klasach. W Zespole Szkół pracuje 54 nauczycieli, z czego 49 na pełnych etatach. Dyrektorem jest mgr Tadeusz Świąś, a jego zastępcami mgr Lucyna Wandas i mgr inż. Zbigniew Walus.

W okresie wakacji w naszej szkole przeprowadzono szereg remontów. Wymieniono pokrycie dachu z ociepleniem go na budynku Szkoły Podstawowej, pomalowano całe trzecie piętro oraz korytarz na drugim. Zaizolowano fundamenty kotłowni, w kuchni został zainstalowany wyciąg oparów. Obecnie jest wymieniane pokrycie dachu na starej sali gimnastycznej. Koszt tych wszystkich przedsięwzięć to ok. 200 tys. zł. Większość prac jest finansowana ze środków zewnętrznych pozyskanych z MSWiA w Warszawie. W tym miejscu chciałbym podziękować Pani Burmistrz za zrozumienie problemów oświaty i nieocenioną pomoc w pozyskaniu tych funduszy. Dzięki przeprowadzonym pracom trzecie piętro zostało docieplone i

skończą się problemy z jego zalewaniem.

Ponadto w 2005 r. pozyskaliśmy prawie 40 tys. zł. na sport szkolny, z czego 26 tys. pochodzi z MENiS-u. W czerwcu zakończyliśmy realizację projektu „Eko-sztafeta pokoleń” finansowanego kwotą 16 800 zł. netto przez Polską Fundację Dzieci i Młodzieży w Warszawie. W jego ramach m. in. zakupiliśmy nowoczesny komputer, rzutnik pisma, stoliki, wydaliśmy biuletyn promujący szkołę i miasto, wykonaliśmy bazę biwakową nad Sanem.

W minionym roku szkolnym uczniowie naszego gimnazjum osiągnęli bardzo dobre wyniki w egzaminach zewnętrznych. W części humanistycznej uzyskali najlepszy wynik w powiecie rzeszowskim i drugi w województwie. 5 uczniów zostało laureatami konkursu wojewódzkiego z historii. Nasi uczniowie osiągali znaczące sukcesy w zawodach sportowych, konkursach plastycznych i recytatorskich.

Na wakacjach gościliśmy młodzież z Vranova ze Słowacji. W dniu 24 czerwca grupa harcerzy naszej szkoły i młodzieży z Liceum Ogólnokształcącego wzięła udział w uroczystym otwarciu Cmentarza Orłąt we Lwowie.

12 września Zespół Szkół odwiedził ksiądz arcybiskup Józef Michalik –

Metropolita Przemyski i Przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski, który spotkał się z młodzieżą oraz nauczycielami. Wizytę tak zacnego Gościa traktujemy jako wielki zaszczyt i dziękujemy ks. dziekanowi Stanisławowi Januszowi za jej zorganizowanie.

W październiku planujemy podpisanie umowy o współpracy z jedną ze szkół niemieckich, która doprowadzi do wymiany dzieci i młodzieży. Wstępem do realizacji tego zamysłu był projekt opracowany przez Panią Annę Chrapek, a finansowany przez Stowarzyszenie Szkoła Liderów i Polsko-Amerykańską Fundację Wolności w Warszawie kwotą 4 300 zł. W jego ramach zakupiono nowoczesny aparat cyfrowy, wydano polsko-niemiecki folder promujący nasze miasto i okolice, polsko-niemiecki słownik tematyczny i matematyczny. Stworzono również niemieckojęzyczną wersję naszej strony internetowej i nagrano film promujący naszą szkołę.

Tadeusz Świąś

## HISTORIA SZKOŁY I SZKOLNICTWA W BARTKÓWCE 1870 – 2005

Początki szkoły ludowej w Bartkowie sięgają II połowy XIX wieku.

Lata 60 – te XIX wieku przyniosły zapowiedź wielu znaczących zmian politycznych.

W 1867 roku Galicja wchodząca w skład monarchii austriackiej otrzymała autonomię.

Ta samodzielność dotyczyła wielu spraw wewnętrznych, w tym również oświaty.

We Lwowie została utworzona Rada Szkolna Krajowa. Zajmowała się sprawami nauczycielskimi, organizacją sieci szkół, budownictwem szkolnym oraz sprawowała nadzór nad szkołami. Wprowadzono nowy program nauczania, a język polski stał się językiem wykładowym we wszystkich typach

szkół. Przystąpiono do reorganizacji szkolnictwa ludowego.

Gmina Bartkówka podlegała początkowo Radzie Szkolnej Okręgowej w Sankoku, a później w Brzozowie. Sprawami oświatowymi w gminie zajmowała się Rada Szkolna Miejscowa. Staraniem gminy oraz dzięki ofiarności ówczesnego właściciela Ludwika de Zaręby Skrzyńskiego w dniu 18 sierpnia 1870 roku (a więc 135 lat temu) powstała w Bartkowie nowo wybudowana szkoła.

Tak oto fakt ten odnotowano na kartach kroniki szkoły:

„W gminie Bartkowie powstała nowo wybudowana szkoła dnia 18 sierpnia r.1870 za staraniem gminy jak akt erekcyjny opiewa.

Ówczesny właściciel śp. Ludwik de

Zaręba Skrzyński darował raz na zawsze ogród w objętości 300 sążni w pobliżu dworu pod budynek szkolny i na rozmnażanie drzewek owocowych, aby dzieci korzystały z nauki ogrodnictwa.

Ówczesny budynek szkolny postawiony z drzewa i kryty gontami wynosił 8 m. Szerokości a 13m. 4dm. długości. Znajdowało się w nim mieszkanie dla nauczyciela składające się z dwóch pokoi kuchni i sali naukowej. Naprzeciw pomieszczenia była drewnitnia wynosząca 3 m. szerokości a 6m. długości z drzewa brzoźowego i osikowego, pokryta słomą.

ciąg dalszy na str. 22

# „NA STARCIE”

## HISTORIA SZKOŁY I SZKOLNICTWA W BARTKÓWCE 1870 – 2005

ciąg dalszy ze str. 21

*Powstanie szkoły.*

1) Gmina po wybudowaniu budynków przyrzeka je w najlepszym stanie utrzymywać, sprzątać sprzęty szkolne a w razie potrzeby poprawiać takowe.

2) Wypłacać się obowiązującej gmina każdemu nauczycielowi rocznie w ratach kwartalnych z góry 100 zł.w.a. oraz własnym kosztem utrzymywać stróża do usługi szkolnej.

3) Wypłacać się obowiązującej gmina każdego roku na przybory szkolne 2 ztr. oraz i na premię dla dzieci rocznie 2 złr.w.a.

4) Do powyższej dotacji zobowiązał się śp. Ludwik de Zaręba Skrzyński w celu ulżenia gminie w ponoszeniu wydatków szkolnych jako właściciel obszaru dworskiego deklaracją z dnia 21 czerwca 1865 wypłacać rocznie w gotówce 20 złr. a na pierwsze urządzenie tej szkoły kwotę 50 złr.

5) Gmina zobowiązuje się rocznie 6 sągów drzewa bukowego na opał szkoły zawsze wczasie dostawić swoim kosztem.

6) Do wmytania komina zobowiązuje się gmina kominarza opłacić.

7) Płoty naokoło szkoły i ogrodu szkolnego zobowiązuje się gmina swoim kosztem poprawiać.

Na dotrzymanie powyższych zobowiązań ręczy gmina solidarnie i poddaje się w tym względzie egzekucji politycznej.

Akt ten zatwierdziła Rada szkolna krajowa 21 października 1869 roku. Śp. Ludwik de Zaręba Skrzyński zastrzegł sobie prawo prezentowania nauczyciela i aby nauka w rzeczonyj szkole w języku polskim wykładaną była, zaś gmina prawo prezentowania zupełnie Wnemu Panu Dziedzicowi odstąpiła.

W szkole tej pod nazwą parafialnej objął obowiązki na-

*uczycielskie Wojciech Kogut rodem z Pa-koszówki w powiecie sanockim.”*

/pisownia oryginalna/

W roku 1872 do szkoły zapisało się 68 uczniów i uczennic. Ich liczba systematycznie się zwiększała, aż w roku szkolnym 1909/1910 osiągnęła liczbę 266 uczniów (w tym 136 chłopców i 130 dziewcząt). W związku ze stałym wzrostem liczby uczniów Rada Gminna w dniu 21 stycznia 1887 roku podjęła na wniosek wójta Kazimierza Hadama podjęła uchwałę o kupnie domu z dodatkiem ogródka w objętości 10 sążni od Scheindli Tewel, położonego w Bartkówcze pod numerem 122. Decyzja ta była podyktowana chęcią budowy budynku szkolnego wraz z kancelarią gminną. W 1888 r. przystąpiono do budowy nowej murowanej szkoły pod kierownictwem majstra murarskiego Jędrzeja Wolańskiego. Budynek szkoły w Bartkówcze postawiony na niewielkim wzniesieniu obejmował szeroką salę naukową, 2 pokoje mieszkalne, kuchnię, spiżarnię, piwnicę, strych i sionkę. Od południowej strony budynku znajdowała się kancelaria gminna i areszt.

Z dniem 1 września 1889 r. budynek oddano do użytku szkolnego.

W 1895r. wiele szkody wyrządził mieszkańcom BartkóWKi wylew Sanu, który w sierpniu zniszczył większą część pól, co znacząco pogłębiło i tak już trudną sytuację miejscowych rodzin. Niektórzy rodzice musieli oddać swe dzieci na służbę i w związku z tym liczba uczniów w szkole chwilowo się zmniejszyła. Jednak w następnych latach liczba uczniów znowu się zwiększała i w związku z tym w 1901 r. pomieszczenie kancelarii gminnej i areszt przebudowano na drugą salę lekcyjną.

W tym także czasie miał miejsce gruntowny remont budynku szkoły oraz obejścia, co było zasługą wielmożnego pana Seweryna Skrzyńskiego, który prace te sfinansował. W czerwcu 1909 budynek szkolny wraz z drewnianą i stajenką pokryto blachą.

W 1905 r. decyzją Rady Szkolnej Krajowej szkoła ludowa w Bartkówcze ze szkoły jednoklasowej przekształcona została w dwuklasową. Wpłynęło to w znacznym stopniu na podniesienie jej rangi.

Od tego roku przez kolejnych 20 lat szkołą kierował Aleksander Niemiec.

Celem pracy dydaktyczno – wychowawczej szkoły było wychowanie młodzieży w duchu moralności religijnej, przygotowanie do zadań obywatelskich, przywiązanie do monarchii austriackiej i dynastii Habsburgów. W szkole ludowej w Bartkówcze systematycznie obchodzono kolejne rocznice panowania tej dynastii (np.600 - lecie w 1882r.), jak również wstąpienia na tron cesarski ówczesnie panującego Franciszka Józefa I.

W przeciwieństwie do szkół w innych zaborach, szkoły galicyjskie, a więc również szkoła w Bartkówcze mogły swobodnie kultywować polską kulturę, język, tradycję i historię. Nauczanie w szkole ludowej obejmowało: język polski, język niemiecki, rachunki, nauki przyrodnicze, geografiją, historię, rysunek z geometrią, śpiew, gimnastykę i religię.

Starano się podkreślać historyczną przyjaźń Polaków z cesarstwem austriackim i tak np. dzień 12 września 1883 r. ogłoszono dniem wolnym od nauki, aby móc obchodzić uroczystość dwusetnej rocznicy Odsieczy Wiedeńskiej, dzięki której wojska sprzymierzone pod wodzą króla Polski Jana III Sobieskiego ochroniły stolicę monarchii austriackiej przed Turkami.

W miarę upływu lat szkoła coraz bardziej nabierała praktycznego charakteru.

Nie omijały BartkóWKi liczne epidemie groźnych chorób, takich jak ospa czy szkarlatyna. Niski stan higieny oraz przysłowiowa „bieda galicyjska” stanowiły główne ich źródło. Choroby dziesiątkowały więc miejscową ludność, a szkołę zamykano na wiele tygodni.

W związku z niskimi nakładami finansowymi świadczonymi zarówno przez lokalne władze samorządowe jak i Radę Szkolną Krajową, warunki pracy w szkołach ludowych były bardzo trudne. Okres I wojny światowej jeszcze bardziej pogłębił tę trudną sytuację.

Odzyskanie niepodległości przez Polskę w 1918 zostało powitane przez wszystkich z ogromnym entuzjazmem. Szkolnictwo ludowe zorganizowane zostało w oparciu o dekret o obowiązku szkolnym z 7 lutego 1919r. Dekret ten wprowadzał 7-letnią szkołę powszechną, która była obowiązkowa dla wszystkich dzieci w wieku od 7 do 14 roku życia.

Także w Bartkówcze dzieci z utęsknieniem czekały na otwarcie szkoły, ale

# „NA STARCIE”

nastąpiło to dopiero w 1922 roku, kiedy to decyzją Rady Szkolnej Powiatowej w Brzozowie ustanowiono tutaj szkołę trzyklasową.

W 1925r. wieloletniego kierownika szkoły Aleksandra Niemca zastąpił Adolf Chudzikiewicz.

Również i w tamtym czasie szkoła organizowała wiele ciekawych imprez np. „święto sadzenia drzewek” czy też „święto pieśni”.

Trzyklasowa organizacja Publicznej Szkoły Powszechnej Mieszanej w Bartkówie potwierdzona została rozporządzeniem Kuratora Okręgu Szkolnego „Lwów” z dnia 15 marca 1927r. Uroczyste rozpoczęcie roku szkolnego 1927 poprzedziło nabożeństwo w kościele parafialnym w Dynowie, w którym „z uwagi na wysoki stan wody na Sanie i niemożliwy przejazd- dzieci szkolne z Bartkówki nie wzięły udziału”.

Od dnia 11 lutego 1929 roku, kiedy to termometr wskazywał 41<sup>o</sup> mrozu naukę w szkole na pewien czas przerwano, ponieważ klas nie można było należycie ogrzać, a dzieci nie mogły przyjść do szkoły, gdyż nie posiadały należytej odzieży. Wówczas w okolicy Dynowa wielu ludzi zamarzło.

Do 1931 r. ze względu na braki lokalowe nauka odbywała się aż do godzin wieczornych. Sytuacja poprawiła się dopiero od 15 grudnia tego roku, kiedy to rozpoczęto naukę w trzeciej sali lekcyjnej – w dawnym pokoju kancelarii gminnej.

14 lipca 1933 r. Bartkówkę ogarnął ogromny pożar. Spłonęło 17 budynków mieszkalnych i 25 gospodarczych. Tragedia ta ominęła jednak budynek szkolny.

Z dniem 1 października 1933 r. szkoła powszechna w Bartkówie przydzielona została do Inspektoratu Szkolnego w Krośnie, a 1 sierpnia 1934 na terenie Małopolski wprowadzono gminy zbiorowe. Bartkówkę wcielono do gminy zbiorowej „Dynów”.

W maju 1935r. w kraju z wielkim smutkiem żegnano marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, który stał się symbolem polskiej niepodległości. Również i młodzież szkolna Bartkówki wzięła udział w nabożeństwie żałobnym za Jego duszę, odprawionym w kościele parafialnym w Dynowie.

*W dniu 1 września 1939 r. na Polskę napadły hitlerowskie Niemcy, a 17 września od wschodu zaatakował nasz kraj Związek Radziecki. Dwaj agresorzy podzielili się Polską. Rzeka San stała się*

*granicą pomiędzy Niemcami a Związkiem Radzieckim. Wieś Bartkówka znalazła się pod okupacją radziecką.*

Budynek szkoły podobnie jak cała wioska, znajdował się w pasie granicznym.

W dniu 30 września 1939 r. przyjechała do Bartkówki konnica rosyjska i objęła służbę nad rzeką San. Po konnicy przybyła piechota, a później straż graniczna. Wprowadzono język ukraiński jako urzędowy. Nauka w szkołach funkcjonujących w warunkach okupacji radzieckiej odbywała się według programu polskiego z wyłączeniem religii i historii Polski, co wywołało oburzenie miejscowej ludności i przyczyniło się do niskiej frekwencji w szkole. Nie chciano bowiem puszczać dzieci do szkoły, w której nie wolno odmawiać pacierza.

W kwietniu 1940 r. całą ludność miejscową w pasie granicznym na szerokości 700 metrów od Sanu wywieziono na Wołyń i Polesie. W Bartkówie deportowano mieszkańców 189 domów. Pozostawiono zaledwie 63 domy.

We wrześniu, 1940 r. w Bartkówie zorganizowano szkołę jednoklasową, która znajdowała się w prywatnym domu Michała Bujdasza.

W czerwcu 1941 r. Niemcy zaatakowały swego dotychczasowego sojusznika i Bartkówka podobnie jak cała Generalna Gubernia znalazła się pod okupacją niemiecką. W warunkach tej okupacji nadal funkcjonowała tutaj szkoła jednoklasowa.

Wyzwolenie powiatu brzozowskiego spod okupacji hitlerowskiej nastąpiło na przełomie lipca i sierpnia 1944r. Obok innych dziedzin życia społecznego zostało też uruchomione szkolnictwo wszystkich szczebli. Również w Bartkówie staraniem kierownika szkoły Adolfa Chudzikiewicza wznowiona została działalność 3-klasowej szkoły. Rok szkolny 1944/1945 przeminął w miarę spokojnie, ale w nocy z dnia 3 na 4 października 1945 r. wieś dotknęła ogromna tragedia. Oto Bartkówka została napadnięta i spalona przez oddział Ukraińskiej Powstańczej Armii. Zginęło 9-ciu mieszkańców wsi a pozostali zmuszeni do ucieczki stracili cały swój dobytek. Budynek szkoły cudem ocalał, ale jej działalność została przerwana aż do 15 września 1948r., kiedy to zainaugurowano nowy rok szkolny.

Z dniem 1 września 1951 r., w myśl decyzji ministerstwa oświaty szkoły

podstawowe 6 -klasowe rozszerzono o klasę VII i w związku z tym poprawiono bazę lokalową szkoły z jednej sali lekcyjnej 1945r. do trzech w 1951 r.

W 1955r. zmarł wieloletni kierownik tutejszej szkoły Adolf Chudzikiewicz, a jego następcą została Maria Muszyńska. W tym samym roku zorganizowano w szkole czwartą salę lekcyjną, co nie rozwiązało jednak jej problemów lokalowych. W 1959 r. zawiązany został Komitet Budowy Szkoły, który czynił starania o uzyskanie parceli pod nową szkołę z gruntu pożydowskiego.

W tym samym roku przystąpiono do budowy mostu na Sanie, tak więc budowę szkoły zepchnięto na dalszy plan.

W 1961 nastąpiła kolejna zmiana na stanowisku kierownika szkoły. Marię Muszyńską zastąpił Florian Bała. W celu poprawienia warunków lokalowych mieszkanie służbowe zostało przeznaczony na cele szkolne.

W tym okresie do szkoły uczęszczało 184 uczniów.

*Zmiany polityczne, jakie nastąpiły po 1956 r. stały się zapowiedzią przebudowy ustroju szkolnego. Stało się to faktem w 1961 r., kiedy to w myśl nowej ustawy szkolnej ustanowiono szkołę podstawową 8-letnią. Do szkoły uczęszczało wtedy 203 uczniów.*

Ponieważ przy szkole nie było mieszkań służbowych dla nauczycieli powołano Komitet Budowy Domu Nauczyciela.

W 1969 r. na stanowisku kierownika szkoły Floriana Bałę zastąpił Kazimierz Ostafiński. W tym samym roku miał miejsce gruntowny remont budynku szkolnego, który kontynuowany był w latach 1974-1975 r., oraz systematycznie w latach następnych.

Szkoła prowadziła w tym czasie aktywną działalność pozalekcyjną. Pracowały dwa zespoły muzyczne: mandolinistów i fletów prostych. Ucznio-

*ciąg dalszy na str. 24*

# „NA STARCIE”

## HISTORIA SZKOŁY I SZKOLNICTWA W BARTKÓWCE 1870 – 2005

ciąg dalszy ze str. 23

wie brali aktywny udział w Festiwalach Kulturalnych Szkół. Zespoły muzyczne brały udział w przeglądzie zespołów muzycznych w Przemyślu. Zajmowały tam czołowe miejsca.

Od 1982 r. wykorzystuje się dużą salę w budynku Domu Ludowego na zajęcia wychowania fizycznego, a w 1985r. z tego budynku zostaje przeniesiona biblioteka i organizowane są zajęcia oddziału przedszkolnego.

W 1989 roku staraniem ks. Dziekana Józefa Ożoga został oddany do użytku nowo wybudowany kościół w Bartkówce.

Przełom polityczny, jaki miał miejsce w 1989 r. znacząco wpłynął na zmiany w oświacie. Do szkół powróciła nauka religii.

Szkoła w Bartkówce nadal kultywuje swe bogate tradycje kulturalno – artystyczne. Członkowie koła teatralnego i zespołu muzycznego biorą udział w imprezach artystycznych na terenie szkoły i okolicy. Wystawiane są także „Jasełka” dla społeczności lokalnej.

W 1991 r. w wyniku likwidacji mieszkania służbowego szkoła wzbogaciła się o 2 pomieszczenia. W tym roku do szkoły uczęszczało 164 uczniów, oraz 23 dzieci w oddziale przedszkolnym.

Z dniem 1 stycznia 1993 r. miejscowość Bartkówka została za zgodą mieszkańców została przyłączona do miasta Dynowa i tym samym stała się jego dzielnicą. Miejscowa szkoła przyjmuje nazwę: „Szkoła Podstawowa nr2 w Dynowie”.

Z dniem 1 stycznia 1996 r. organem prowadzącym szkołę została Gmina Miejska w Dynowie.

Młodzież szkoły w dalszym ciągu podtrzymuje jej bogatą tradycję, bio-

racę m. in. systematycznie udział w kolejnych Dniach Pogorza Dynowskiego.

W 1997 r. na zasłużoną emeryturę odchodzi długoletni dyrektor szkoły Kazimierz Ostafiński. Burmistrz miasta p. Anna Kowalska powołuje na to stanowisko Annę Chrapek, która pełni swą funkcję do 1999 r.

Reforma oświaty wprowadza z dniem 1 września 1999 r. 6-letnie szkoły podstawowe, oraz 3-letnie gimnazja. Szkoła Podstawowa nr. 2 funkcjonuje jako 6-letnia szkoła podstawowa pod kierunkiem nowego dyrektora p. Wiesławy Marszałek, która została powołana na to stanowisko przez Burmistrza Miasta p. Krystynę Dżuła.

Kierownicy i dyrektorzy szkoły w Bartkówce:

Aleksander Niemiec – 1905-1925

Adolf Chudzikiewicz – 1925-1955

Maria Muszyńska – 1955-1961

Florian Bała – 1961-1969

Kazimierz Ostafiński – 1969-1997

Anna Chrapek – 1997-1999

Wiesława Marszałek – 1999-

**Na podstawie Kroniki Szkolnej opracował Adam Świder**

## „SZANUJMY WSPOMNIENIA”

1870 – 2005

135 lat Szkoły Podstawowej w Dynowie - Bartkówce

**W dniu 18 września Szkoła Podstawowa nr 2 w Dynowie obchodziła Jubileusz 135-lecia swego istnienia.**

Mimo niekorzystnych warunków pogodowych swoją obecnością zaszczycili:

- Wojewoda Podkarpacki

- p. Jan Kurp,

- Podkarpacki Kurator Oświaty

- p. Stanisław Rusznica,

- Senator RP

- p. Grzegorz Lato,

- p. Stanisław Bańcarz

i p. Przemysław Kunysz z Zarządu Parków Krajobrazowych,

- radni powiatowi

- p. Aleksander Stochmal

i p. Jan Sieńko,

- Burmistrz Miasta

- p. Anna Kowalska,

- Z-ca Burmistrza

- p. Zbigniew Irzyk,

- Sekretarz Urzędu Miasta

- p. Zofia Pantoł,

- Skarbnik Urzędu Miasta

- p. Stanisława Łabisz

- radni Rady Miasta

- prezes Katolickiego Stowarzyszenia

Wychowawców – p. K. Dżuła

- przedstawiciele Stowarzyszenia

im. św. Brata Alberta

- byli pracownicy szkoły

oraz mieszkańcy Dynowa

Wszyscy wzięli udział w mszy świętej i wysłuchali wygłoszonej przez ks. Z. Wandasa homilii. Mimo zimna w skupieniu obejrzeni program artystyczny, który powstał dzięki połączonym wysiłkom nauczycieli, uczniów i absolwentów naszej szkoły. Program składał się z dwóch części. Część pierwsza refleksyjno-wspomnieniowa, wzbogacona o wypiski z Kroniki szkolnej, część druga rozrywkowo - kabaretowa dotyczyła problemów współczesnej szkoły.

Po zakończeniu części oficjalnej odbyło się spotkanie byłych i obecnych pracowników szkoły, a następnie rozpoczęła się festyn taneczny.

**Agata Wróbel**

## PODZIĘKOWANIE

Dyrektor i Rada Pedagogiczna składają podziękowanie Radzie Rodziców i wszystkim, dzięki którym udało się zorganizować szkolny jubileusz:

- Dyrekcji Zespołu Szkół Zawodowych,

- Dyrektorowi i pracownikom Zakładu

Gospodarki Komunalnej w Dynowie,

- MOKiR w Dynowie,

- p. Ryszardowi Szarzu – właścicielowi

firmy TRANS - KOP,

- p. Krzysztofowi Szczepańskiemu – właścicielowi

firmy FALCON za okazaną

pomoc i wyrozumiałość oraz

- zespołowi muzycznemu RYTM za promocyjny udział w festynie.

Szczególne podziękowania kierujemy do absolwentów naszej szkoły: ks. Zygmunta Wandasa za udział w mszy św. i wygłoszenie homilii, Doroty Sówka i uczennice gimnazjów za zawsze chętne wspieranie działań artystycznych szkoły oraz

- Krystyny Koziół - Pawła Koziół

- Pawła Dziura - Piotra Pyrcza

za udostępnienie prac na wystawę.

Dziękujemy wszystkim zaproszonym, którzy mimo niekorzystnych warunków pogodowych zaszczycili nas swą obecnością.

# PASTERSKA WIZYTA

W poniedziałek 12 września dynowską parafię wizytował ksiądz metropolita arcybiskup Józef Michalik.

Pierwsze kroki ksiądz arcybiskup Józef Michalik wraz ze swym sekreta-

przygotowali fragment Małego Księcia – szukam przyjaciela. Po przedstawieniu ksiądz arcybiskup mówił do młodych właśnie o przyjaźni, miłości, braterstwie jak też udzielił wszystkim błogosławieństwa. Pytał również młodzież, czy wybaczy mu to niecodzienne zamieszanie związane ze skróceniem lekcji, młodzi słowa metropolity przyjęli owacyjnie. Potem nie odstępowali go prawie na krok. Obok wizyty w szkole ks. arcybiskup odwiedził zakład opiekuńczo – leczniczy, tam spotkał się ze starszymi i chorymi ludźmi. Wizyta

cy Konferencji Episkopatu Polski tu również udzielił wszystkim błogosławieństwa, odwiedził tych pensjonariuszy, którzy ze względu na swe kalectwo są przykuci do łóżek. W planach wizyty był również pobyt w domu pogodnej starości, modlitwa na cmentarzu. Po godzinie 17. w uroczystym orszaku ksiądz biskup wyruszył do kościoła. W jego bramie przywitany został przez proboszcza, prałata Stanisława Janusza i władze miejskie, a na uroczystej mszy świętej udzielił dynowskiej młodzieży sa-



Dostojni goście: ks. arcybiskup Michalik w towarzystwie dyrektora zespołu szkół Tadeusza Święsa, proboszcza Dynowa ks. prałata Stanisława Janusza, prezes koła Katolickiego Stowarzyszenia Wychowawców Krystyny Dżuły.

razem i proboszczem Dynowa księdzem prałatem Stanisławem Januszem skierowali do dynowskiego zespołu szkół gdzie spotkał się z tamtejszą młodzieżą i gronem pedagogicznym. Na progu szkoły dostojny gość powitany został przez dyrektora placówki Tadeusza Święsa i prezes koła katolickiego Stowarzyszenia Wychowawców Krystynę Dżułę. Młodzież bardzo owacyjnie przyjęła dostojnego gościa w swych progach, na Jego cześć uczniowie

ta była pełna wzruszeń, nie brakowało łez. Przewodniczą-



Ksiądz arcybiskup oblegany przez młodzież.

kramentu bierzmowania. Wizyta miała charakter bardzo napięty. Na koniec ks. arcybiskup podziękował za ciepłe przyjęcie. Można mieć tylko nadzieję, że Jego słowa na długo zapadną w naszych sercach i umysłach.

**Grzegorz Szajnik**



Podczas wizyty w zakładzie opiekuńczo – leczniczym przy łóżku chorych.



Powitanie przez władze przed kościołem.

# Bajkowe Wakacje

**Blisko pięćdziesięciu uczestników bierze udział w specjalnych wakacjach zorganizowanych przez Stowarzyszenie na rzecz osób niepełnosprawnych miasta i gminy Dynów.**

Mimo, iż minął półmetek wakacji i dzieciaki nie myślą na razie o szkole, to są tacy, którzy wolny czas spędzają w szkolnych murach. Bajkowe wakacje mają na celu zorganizowanie wolnego czasu dla dzieci niepełnosprawnych z rodzin patologicznych i biednych. Zabawy i zajęcia trwają od 20 lipca i zakończą się 26 sierpnia. W ramach wakacji odbywają się zajęcia plastyczne, techniczne, portowe. Młodzież uczestniczyła w spartakiadzie. Nieodłącznym elementem wakacji są oczywiście wycieczki. Młodzież zwiedziła Solinę, skansen w Sanoku, ruiny zamku w Dąbrówce Starzeńskiej, niebawem jadą zwiedzić Przemysł i arboretum w Bolestraszczykach. Zaplanowany jest również przejazd najszybszym pociągiem na ziemi dynowskiej – popularną ciuchcią. Młodzież uczestniczy w rajdach rowerowych i pieszych, jak też zagrała w Kopciuszku. Zajęcia prowadzi Marze-

wszystkich wysmienity posiłek. Stowarzyszenie pomaga również w życiu codziennym. W ubiegłym roku nasi podopieczni otrzymali dziewięć komputerów,

wózki elektryczne. W takich zajęciach bierze udział 19 letni Adam, który porusza się na wózku jak mówi jego mama Czesława Pantoł – Adam uwielbia tu przychodzić, zajęcia z młodzieżą i przy odpowiednim personelu bardzo mu pomagają. Jestem szczęśliwa, iż tu może spędzić odpowiednio czas. W tym roku dzięki pomocy stowarzyszenia Adam otrzyma wózek elektryczny za kilkanaście tysięcy złotych.



Młodzież uczestnicząca w zajęciach



Niepełnosprawny Adam z mamą zadowolony z zabawy.



Przewodnicząca stowarzyszenia Małgorzata Kochman

Foto: Grzegorz Szajnik

na Wróblecka, Katarzyna Pieróg, Barbara Organ i Marzena Radoń. Młodzież korzysta z hali sportowej i pracowni komputerowej udostępnianej nieodpłatnie przez dynowski zespół szkół. Przygotowywany jest również dla

sześć osób uczestniczyło w turnusie rehabilitacyjnym – mówi przewodnicząca stowarzyszenia Małgorzata Kochman – dodając – w tym roku otrzymaliśmy odpowiedni lokal, mini siłownię, nasi podopieczni czekają na komputery i

Praca z osobami niepełnosprawnymi nie jest pracą łatwą, a i sami niepełnosprawni stają się dzięki takim zajęciom coraz bardziej otwarci na świat.

**Grzegorz Szajnik**



# Dynowska ARTYSTKA

**Dynowskie pejzaże cieszą oczy turystów na Bieszczadzkich Aniołach – Festiwalu Sztuk Różnych.**

W festiwalu wzięło udział około dwudziestu artystów, głównie z terenu Bieszczad, choć są dwa wyjątki – panie – Malwina Wieczorek – Brade – warszawianka i Jolanta Pyś – z Dynowa. Prace artystów można oglądać do końca sierpnia w Centrum Kultury i Ekologii w Cisnej. *Jest to już piąta edycja festiwalu, nigdy wszystko zaczęło się wspólnego śpiewania, dziś jest to bardzo duża impreza jednocząca wszystkich zakochanych w Bieszczadach* – mówi pani Jola – dodając, iż wykonane przez nią siedem obrazów, które można po-

dziwiać przedstawia pejzaże nie Bieszczadzkie a Dynowskie – jak mówi pani Jola *Dynowszczyzna to najpiękniejszy zakątek świata*. Mottem wystawy były *“Baśnie moje w Bieszczadach zakłete”*. W katalogu promującym wystawę tak napisano o naszej rodaczce – *Jola jest naszym krakowsko – dynowskim gościem. Związana jest z Cisną sentymentem i przyjaźniami. Jej malarstwo to kraina pogodna, ciepła i dobra, tak, jak sama Jola. Cóż więcej można dodać*. Można się tylko pokusić o odwiedzenie dynowskiej *Galerii na Zabramie* by obejrzyć prace dynowskiej artystki i nie tylko.

Grzegorz Szajnik



Pani Jolanta Pyś podczas pracy nad swym kolejnym obrazie w dynowskiej *Galerii na Zabramie*, gdzie panuje niepowtarzalna atmosfera.

## Grzyb gigant

**W wtorek 23.08 bm. podczas grzybobrania znaleziono prawdziwego giganta.**

Ostatnie pogodne dni i piękne okazałe grzyby rozpieszczają wręcz dynowskich grzybiarzy. We wtorek jak zawsze pan Adam Ostafiński z Dynowa z koszykiem wybrał się do lasu. Wtedy nawet mu się nie śniło, że znajdzie prawdziwego giganta. Podczas zbierania pochylił się pod jednym z drzewek i zobaczył prawdziwe чудо. Prawdziwek kolos rósł sobie jakby nigdy nic. Pan Adam natychmiast zerwał kolosa i zabrał ze sobą do domu. Już podczas powrotu zachwycał innych zbieraczy i sąsiadów wzbudzając ich zazdrość. Nie był to oczywiście jedyny grzyb, jakiego w tym dniu udało mu się znaleźć, ten jednak dorodny prawdziwek jest dumą grzy-



Okazały prawdziwek niedługo po sfotografowaniu został skonsumowany.

biarza. Prawdziwką natychmiast zajęto się jak niemowlakiem. Dokładnie go zważono i zmierzono. Ważył dokładnie 1 kilogram i 12 dekagramów. Ob-



Pan Adam Ostafiński z grzybem gigantem.

wód kapelusza miał 96 centymetrów. Oczywiście miał, bo oprócz pamiątkowego zdjęcia nic nie zostało. Zdrowego grzyba przyrządzono i zjedzono ze smakiem. Teraz pan Adam ma smak na kolejnego takiego prawdziwka.

Grzegorz Szajnik

### SPROSTOWANIE

W poprzednim numerze „Dynowinki” (7/2005) pojawił się błąd w artykule „Niecodzinne święto”. Jest on niewątpliwie dziełem „chochlika” drukarskiego. Powinno być: z-ca komendanta miejskiego PSP w Rzeszowie mł. brygadier Florian Pelczar. Przepraszamy. **Redakcja „Dynowinki”**

# ROZRYWKA i HUMOR

## Rozwiązania zadań z poprzedniego numeru

Co wstawić i dlaczego...? - Sumy liczb w kwadratach są kolejnymi liczbami pierwszymi, stąd brakujące liczby, to **2 i 5**.

Studenci - W grupie tej jest **tylko jeden** genialny student.

Dziwaczne wyrazy - Nie pasuje do pozostałych **KWOSIKLA**. Z liter tego wyrazu można utworzyć nazwisko **KOWALSKI**. Z pozostałych można utworzyć imiona **KAROLINA, ŁUKASZ**,

KATARZYNA, MIKOŁAJ.

Jaś i Małgosia – Jaś ma 18 lat, Małgosia 12.

Krzyżówka z hasłem „Słowo za dwa słowa” – **DZIKA PLAŻA**

Sierpniowa jolka – **ROZRYWKA**

Ukośnik – **JEZIORA**

Kogo autor miał na myśli? - Bohaterami zagadki byli Państwo **Marta i Andrzej Kędzierscy**.

## NOWE ZADANIA

We wrześniowym, pierwszym „powakacyjnym” wydaniu naszego „Kącika” polecamy Państwu kilka urozmaiconych zadań, przygotowanych przez p. Bogdana Witka, tym razem są to: Synteza krzyżówki „Witaj szkoło”, Jesienna krzyżówka z hasłem oraz Jolka-szyfr. Oprócz tego, tradycyjnie, dla „rozruszania umysłów” po wakacyjnym lenistwie, zagadki logiczne. Ostatnie dni były piękne, piękniejsze pewnie nawet, niż w środku lata, lecz nieubłaganie zbliżają się jesiennie szarugi i dni stają się coraz krótsze... Mamy nadzieję, że nasze zadania będą dla Państwa miłą rozrywką na długie wieczory... Zapraszamy do zabawy;-)

### ZAGADKI LOGICZNE



#### Dziesiątka z trójek

Jak można zapisać liczbę **DZIESIĘĆ** za pomocą czterech **TRÓJEK** i symboli odpowiednich działań arytmetycznych?

#### Wycieczka

Grupa uczniów ma wyruszyć na wycieczkę. Gdy ustawili się w dwuszeręgu, jeden został bez pary. Podobnie jeden został sam, gdy ustawili się trójkami, czy czwórkami. Dopiero, gdy ustawili się piątkami, żaden z nich nie został poza piątką. Ilu było uczniów?

#### Jaka to liczba...?

Liczby w kwadracie są ułożone w pewien prawidłowy sposób (jaki??). W puste miejsca należy wpisać brakującą liczbę.

3	1	5	8
5	7	9	
2	3	0	6
8	7	4	2



#### Zabawa w anagramowanie

Z podanych ciągów liter należy ułożyć sensowne wyrazy, a następnie z pierwszych liter tych wyrazów – ułożyć wyraz, będący rozwiązaniem.

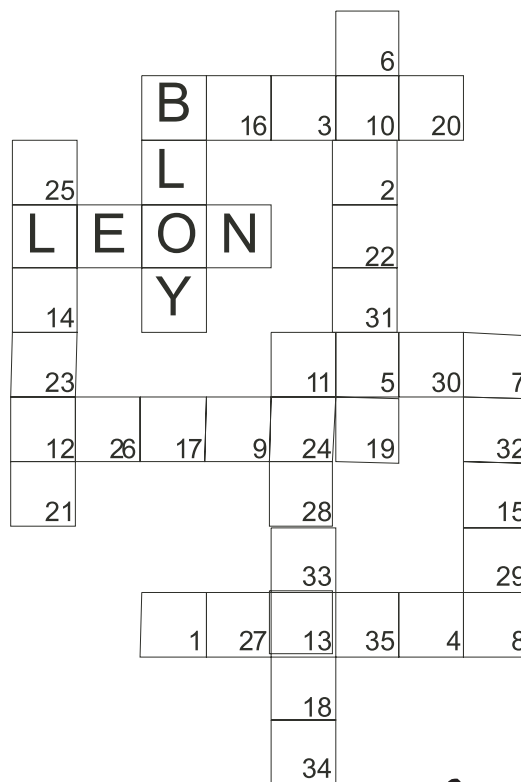
**GAKADZA, ŻŁOWIŚĆOM, IMĘTNOJUŚĆE, DOWIOD•EP, EWIANOZIARZ.**

#### Łańcuch

Mamy sześć kawałków łańcucha po cztery ogniwa w każdym. Chcemy uzyskać jeden łańcuch złożony z dwudziestu czterech ogniw. Czy można tego dokonać rozrywając (i potem łącząc) **MNIEJ** niż pięć ogniw???

## Jolka - szyfr

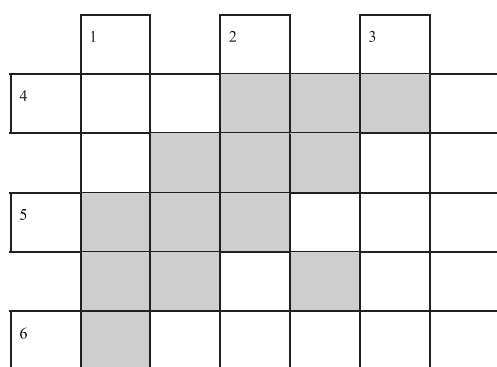
Litery z pól ponumerowanych odczytane kolejno od 1 do 35 utworzą rozwiązanie - aforyzm autora, którego imię i nazwisko ujawniono w diagramie.



- japoński rycerz
- krakowski zieleniec
- mała wanienska z natryskiem oddolnym
- materiał na ostrza wiertel do betonu
- omszony owoc z dużą pestką
- rolnicza „inwestycja” w pole
- śląski taniec
- wyrób hutniczy w stalowej konstrukcji

**Bogdan Witek**

## Jesienna krzyżówka z hasłem



Litery z zaznaczonych pól odczytane jednym ciągiem utworzą ostateczne rozwiązanie.

### Poziomo:

- 4) najdłuższy dystans dla biegacza
- 5) nie ma ich, gdy przygotowujemy ziemniaki w mundurkach
- 6) imię Lincolna – prezydenta USA z okresu wojny secesyjnej

### Pionowo:

- 1) potężne afrykańskie drzewo
- 2) z farbami w rękę malarza
- 3) stolica z Kremlem

Bogdan Witek

## Mój grajdołek

Wstało słońce nad miasteczkiem  
Ranne miotły poszły w ruch  
Król Jagiełło przetarł oczy  
Zbudził się dynowski duch  
Już przywieźli świeże bułki  
Nocni stróże poszli spać  
Dwóch zmęczonych pod kasztanem  
Radzi, jak dziś „w szyję dać”



A ja kocham swój grajdołek  
Gdzie się każdy z każdym zna  
W większym mieście większe szanse  
Lecz grajdołek duszę ma

Zegar bije w nim w rytm serca  
Tramwaj nie przejedzie Cię  
Zresztą, co tu tyle gadać  
Mieszka się tu, to się wie.

Praca, obiad, szklany ekran  
Potem spacer lub działeczka  
Nabożeństwo, odpust, festyn  
Tak się toczą dni miasteczka  
Świeci, leje, wietrzyk wieje  
Tylko ten, co chce, się nudzi  
Budżet miasto ma mizerny  
Ale jest bogate w ludzi



A ja kocham swój grajdołek  
Gdzie się każdy z każdym zna  
W większym mieście większe szanse  
Lecz grajdołek duszę ma

Zegar bije w nim w rytm serca  
Tramwaj nie przejedzie Cię  
Zresztą, co tu tyle gadać  
Mieszka się tu, to się wie.

Życie lepsze niż w Madrycie  
Pośród swoich możesz wieść  
Sukces tutaj bardziej cieszy  
A porażkę łatwiej znieść  
Grzybów w lesie i ryb w Sanie  
Najróżniejszych jest bez liku  
„Byczym” ludziom z bykiem w herbie  
Żyje tutaj się „po byku”



Maciej Jurasieński

## Polskie „wyborcze” igrzyska

Kiedy się słowem, jak kulą ciska  
To mamy w kraju „polskie igrzyska”...  
Jak dawniej Grecy- co cztery lata -  
My przeżywamy – TRZĘSIENIE ŚWIATA!  
Tam milkły wszelkie zwady i spory  
A u nas zawsze „Puszka Pandory”...  
I wyciągamy największe działa  
Od ich wystrzałów grzmi Polska cała!  
Idą w ruch kwity, haki i teczki...  
Przed tym orężem nie ma ucieczki!  
Jeśli ktoś twierdzi, że jego racja  
To jest w odwodzie jeszcze lustracja...  
I choćby nawet wyzionął ducha  
To go komisja śledcza przesłucha...  
I wyjdą na jaw kłamstwa i zdrady!!!  
Taka jest Polska – I NIE MA RADY!!!  
Czy taką drogą daleko zajdzie:  
„Dajcie winnego, wina się znajdzie”????

A na to wszystko ja bym tak rzekł:  
JAK BY TO PIES ZJADŁ – TO BY SIĘ WŚCIEKŁ.....

Fryderyk Radoń

## Złota rybka w Sanie

Raz w Dynowie w rzece San  
Ryby łowił łysy pan...  
Pan zupełnie był łysiutki!  
Łapał klenie na jagódki.  
Biedny starszy pan miał branie  
Złapał małą rybkę w Sanie...  
I już chciał ją wziąć dla kota...  
Lecz zobaczył, że jest złota!!!  
Więc ją zwrócił nurtom Sanu  
I się opłaciło panu!!!  
Bo prawdziwie złota była,  
Trzy życzenia w mig spełniła!!!  
Znow się złocą Sanu wody....  
Pan bogaty jest i młody...  
I do tego proszę was  
Gęste włosy ma po pas!!!  
Więc panowie oraz panie  
Łapcie, łapcie ryby w Sanie!



Maciej Jurasieński

# Synteza krzyżówki „Witaj szkolo”

Do diagramu należy wpisać podane niżej wyrazy, pogrupowane według długości. W wykazie brakuje 7 słów, które należy odgadnąć samodzielnie, a dotyczą one wyposażenia uczniowskiego piórnika. Wystarczy je podać jako rozwiązanie końcowe zadania.

## Wyrazy 4-literowe

- BRDA - ETUI - JUDO  
- KŁOS - PANI - UCHO

## Wyrazy 7-literowe

- AKTÓWKA - CELIBAT

## Wyrazy 8-literowe

- OLEANDER - ZAKRĘTAS

## Wyrazy 5-literowe

- BOŻEK - CAŁUN - KRZEM  
- RESOR - SKAZA - SKLEP

## Wyrazy 9-literowe

- JADŁOSPIS - POLECENIE  
- PROGRESJA - RECYTATYW  
- SZULERNIA

## Wyrazy 6-literowe

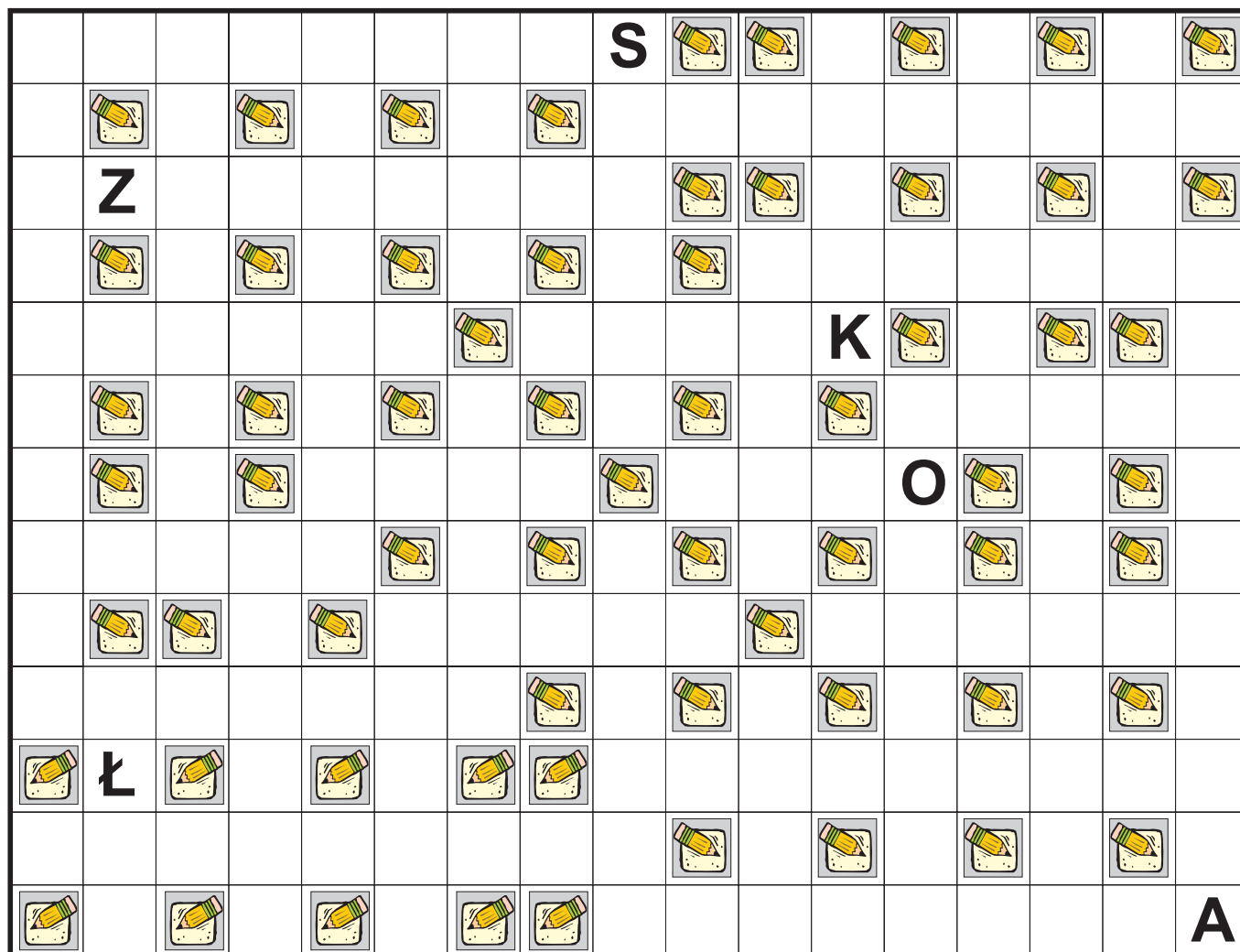
- CHOINA - CZEREP - LIKIER  
- SKALAR - TERROR

## Wyrazy 10-literowe

- JASZCZURKA



Bogdan Witek



Wydawca: Stowarzyszenie Promocji i Rozwoju Regionu Dynowskiego - Towarzystwo Przyjaciół Dynowa



**Redaguje zespół:** Maciej Jurasinski – redaktor naczelny, Grażyna Malawska, Jerzy Chudzikiewicz – sekretarze redakcji, Ewa Czyżowska, Zuzanna Nosal, Renata Jurasinska, Jerzy Bylicki, Irena Weselak, Anna i Jarosław Molowie – kolegium redakcyjne, Antoni Iwański, Piotr Pyrcz – fotoreporterzy, Anna Baranowska-Bilska, Krystyna Dżuła, Janina Jurasinska, Mieczysław Krasnopolski, Bolesław Bielec, Grzegorz Hardulak – redaktorzy stałe współpracujący z Dynowinką.

**Adres Redakcji:** MOKiR Dynów, ul. Ozoga 10, tel. (0-16) 65-21-806

Przedruk dozwolony z podaniem źródła. Artykuły podpisane odzwierciedlają poglądy jedynie ich autorów.

**Skład i łamanie:** Redakcja.

Dynowinka zrzeszona w Polskim Stowarzyszeniu Prasy Lokalnej z siedzibą w Tarnowie.